

Wilno, Środa 16 stycznia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł.

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej cena jednego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucez.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 34
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — J. Ibrerman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszczenia. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Wygrana Hitlera w plebiscycie

Saara jest okrugiem przemysłowym, robotniczym. Nawet ci, którzy tam mają działki ziemi, nawet mali rolnicy pracują w kopalniach, lub fabrykach. Zwycięstwo Hitlera jest olbrzymie, większe aniżeli się spodziewali najzagorzalsi optymiści hitlerowcy w Berlinie. Powtarzam przy tej okazji: hitleryzm jest ruchem robotniczym, głosi on hasła sympatyczne dla autentycznego robotnika, nie dla teoretyka ruchu robotniczego, nie dla pana w okulach, który od ławy studenckiej czuje inklinację do socjalizmu, ale dla robotnika prawdziwego, niewykształconego intelektualnie, ciężko pracującego, posiadającego specyficzny układ myśli i sentymentów, wyrosłego pod naciskiem specjalnie robotniczych warunków życia.

Ci, którzy są przeciwnikami faszyzmu, hitleryzmu etc., wołają: Mussolini, że Hitler rządzi tylko bagnietami, tylko strachem i policjantem, tylko fałszem wyborczym. „Zdejmijcie kajdany, ja się obronię, ja was nauczę, jak się wybronić”. Nawet nasza owość, jako jedyne tłumaczenie, dlaczego w Polsce ludzie głosują na Blok Bezpartyjny, — wysuwa swoje tezę twierdzenie o fałszach wyborczych. Otóż w zagłębiu Saary o fałszach wyborczych nie może być mowy, o presji z góry, o policjancie, o rządzie bagnietami, wbrew wewnętrznemu zdaniu ludności nie może być mowy, bo przecież tam Hitler władzy nie sprawował, bo przecież tam policjanci uważani byli przez hitlerowców za najmitów okupacji i zdrajców.

Powiedzą nam na to: a bojówki hitlerowskie, a terror, a pałkarstwo! Przecież o tych 46 tysiącach, które to w niedzielny plebiscyt opowiedziały się przeciw Hitlerowi, istnieje już cała literatura. Mamy teraz powieści, pisane przez komunistów, które z rzewnym sentymentem protestują przeciwko terrorowi politycznemu hitlerowskich bojówek. Mamy wiersze i poezje na ten temat. — Dobrze. Ale musimy przyznać, że jeśli okupacyjne władze Saary dopuściły do istnienia bojówek hitlerowskich, to niewątpliwie nie czyniły tego tendencyjnie, to niewątpliwie w takim samym stopniu dopuściłyby do takiego samego teroru socjal-demokratycznego, czy komunistycznego, gdyby ten znalazł sobie takie oparcie w masach robotniczych i tyłu adherentów i znaleźli hitlerowcy. Nie będziemy chyba zatrzymywali się nad argumentem, że socjaliści, czy komuniści „mogliby” organizować terror jeszcze silniejszy od hitlerowskiego, a tylko tego „czynie nie chcieli” ze względu na miłość bliźniego, uczucie humanitarne, czy też antypatię do teroru w ogóle.

Katolicy głosowali za Hitlerem, chrześcijańsko - społeczni zwolennicy status quo, okazali kompletny brak wpływu na masy. Za Hitlerem czy za Niemcami? — Oczywiście, że karta plebiscytu mówi o Niemczech, nie wspominając o Hitlerze. Ale nie trzeba

też przesadzać znaczenia hasła nie mieckiej jedności państwowej. W uszach niemieckich nie brzmi ono tak kategorycznie, jak na przykład dla Polaka U nas Poznańczyk, czy Mazur, któryby się wyrzekł jedności państwowej, byłby oczywiście najpodlejszym zdrajcą, psem, łotrem i szubrawcem. Ale Niemcy mają cokolwiek inne tradycje. Oto każdy Austriak uważa się za Niemca, a przecież spora ilość Austriaków wyrzeka się jedności z Niemcami i mimo to chodzi z podniesieniem czołem. Oto w samych Niemczech dopiero Hitler likwiduje resztki państwowej odrębności Prus, Bawarii, Saksonii, Wirtembergii etc. etc. Status quo, bez wyrzekania się narodowości, status quo, jako protest przeciwko Hitlerowi, to nie było coś takiego, co by kolidowało z pojęciem „uczciwego Niemca”. Przecież dochodzą nas wieści, że hitlerowcy chodzili do żydów obywateli Saary, czasem nawet b. żołnierzy niemieckich z wielkiej wojny i mówili im: „rozumiemy, że za Niemcami głosować nie możecie, ale w takim razie powstrzymajcie się od głosowania”. „To „rozumiemy, że nie możecie głosować za Niemcami”, powiedziane do obywatela niemieckiego, mówi nam bardzo wiele. Powiększa, potwierdza i uzasadnia wrażenie ogólne, że toczyła się tam walka nie pomiędzy Francją, a Niemcami, lecz Hitlerem i zwalczającymi go innymi partiami politycznymi.

Już rzucono w Berlinie hasło: Saara wygrana, a więc oto nasza ponad to zwycięstwo wyciągnięta ręka do Francji. Czy z aktu 7 stycznia, z porozumienia włosko-francuskiego odrodzi się pakt czterech, czy nie odrodzi, czy może wypadki polityczne stworzą w Europie pakt pięciu, t.j. Anglii, Francji, Włoch, Niemiec i SSSR. Powtórzmy najkrócej chronologię czasów powojennych. Z początku zwycięska koalicja, lecz odpadają Włochy, wycofuje się Ameryka, na Ruhrze załamuje się „Wersalska” polityka Francji, która tu oznacza politykę pięści. Rodzi się Locarno i Liga Narodów funkcjonuje jako porozumienie trzech: Anglii, Francji i Niemiec, z tem, że Anglia i Francja stanowią jedną stronę, Niemcy drugą stronę. Potem niudana próba paktu czterech, którego isztotą jest uzupełnienie systemu Ligi Narodów (pseudonimu współpracy trzech) przez Włochy, pakt czterech, który gotów jest odparować ekspansję Niemiec na Austrię i kontentować Niemcy Pomorzem. Ale przychodzi porozumienie polsko - niemieckie, czyli nie tylko samodzielność polityki polskiej, lecz i samodzielność polityki niemieckiej. Teraz stoimy przed znakiem zapytania: czy istotnie układ rzymski zdolny jest dać paacyfikację stosunków całej Europie. Sądzę, że zaczynając od Hitlera i Laval, nikt nie zechce w danej chwili wypowiedzieć jakichkolwiek pod tym względem przepowiedni. Cat.

SAARBRÜCKEN. — Komisja plebiscytowa ogłosiła następujące wyniki plebiscytu saarskiego:

Uprawnionych do głosowania	539.541
Oddanych głosów	528.005 czyli 97,9%
Nieważnych	2.249
Za status quo	46.513 czyli 8,87%
Za Francją	2.124 czyli 0,4%
Za Niemcami	477.109 czyli 90,8%



Rezultaty plebiscytu w 8 ważniejszych ośrodkach przedstawiają się następująco:	Saarlouis — za Niemcami 85.230 za status quo 7.541, za Francją 727.	St. Wendel — za Niemcami 20.599, za status quo 1130, za Francją 27 głosów.
Saarbrücken — miasto — za Niemcami 73.761 głosów, za status quo 10.413, za Francją 286.	Offweiler — za Niemcami 88.875, za status quo 8.792, za Francją 152.	St. Ingbert — za Niemcami 33.867, za status quo 3.058, za Francją 126.
Saarbrücken — wieś — za Niemcami 121.632, za status quo 12.303, za Francją 657.	Merzig — za Niemcami 23.362, za status quo 1.180, za Francją 66.	Homburg — za Niemcami 28.763, za status quo 2.196, za Francją 42.

CO SIĘ DZIEJE W SAARZE?

SAARBRUECKEN. Od rana całe miasto jest we mgle, co — jak sądzą — przyczyni się do zapobieżenia zamieszkom, które mogłyby się wydarzyć pomiędzy zwalczającymi się obozami. Wszystkie sklepy, fabryki i kopalnie są zamknięte. Dzieci zostały zwolnione od nauki. Wkrótce po ogłoszeniu wyników plebiscytu, wszystkie domy w mieście udekorowane zostały flagami ze swastyką.

Możliwość manifestacji

PARYZ. Korespondenci pism francuskich w Saarbruecken wyrażają obawę, że dzień dzisiejszy doprowadzi do różnych incydentów. Front niemiecki wezwał swoich zwolenników do manifestacji ulicznej. Zwolennicy jednolitego frontu gotowi są siłą odeprzeć wszystkie prowokacje. Przewidują, że wojska międzynarodowe zmuszone będą w ciągu dnia dzisiejszego do interwencji.

Aresztowanie komunistów

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Saarbruecken: Aresztowania komunistów saarskich rozpoczęły się już dziś rano. Aresztowano 16 komunistów, u których znaleziono kasety amerykańskie i inną broń.

Braunowi grozi zamach

LONDYN. Reuter donosi z Saarbruecken, że wedle obiegających tam pogłosek możliwe jest aresztowanie przewodcy „frontu jedności” Maxa Brauna dla uchronienia go przed zamachem.

Spisek policjantów

SAARBRUECKEN. Dziś w godzinach rannych aresztowano urzędników policyjnych — emigrantów politycznych z Niemiec, którzy planowali zamach: Gereckego, Christa, Paula i Loriota.

Wśród aresztowanych znajduje się również przyjacielka komisarza policji Machtsa, również emigranta, niejaka Eliza Haas.

Aresztowania nastąpiły w związku z ujawnieniem zamachu, planowanego przez wynienionych.

Pierwsi emigranci

PARYZ. Do konsulatu francuskiego w Saarbruecken zgłoszono 6.000 podań o udzielenie wizy wjazdowej do Francji. Wszystkie podania umotywowane są obawą przed represjami ze strony niemieckiej. Celem zaprzeczenia pogłoskom o zamknięciu granicy francuskiej konsulat francuski ogłasza, że wiza wystawiana będą bez ograniczeń w przeciągu 24 godzin.

Wyjazd komisji plebiscyt.

PARYZ. Komisja plebiscytowa wyjeżdża z Saarbruecken we wtorek o godzinie 19-tej do Genewy. Komisja zabierze ze sobą nie tylko raporty, lecz także i 60 pak kartek do głosowania.

„Przyłączenie Saary do Niemiec, przyczyni się do uspokojenia Euroy”

Przemówienie kanclerza Hitlera

BERLIN. — Z zapartym tchem oczekiwały całe Niemcy ubiegłej nocy ogłoszenia wyników plebiscytu saarskiego. Naogół liczone się już z zupełnym zwycięstwem Niemiec. Niemniej jednak wyniki przeszły oczekiwania.

Bezpośrednio po podaniu przez radio ostatecznego wyniku przemówił pełnomocnik kanclerza Birkel z Neustadt (Saara), zdając kanclerzowi sprawę z przebiegu plebiscytu i podkreślając, iż obecnie świat rozumie, iż Ren jest rzeką niemiecką, ale nie jest granicą Niemiec.

Skościł zabrał głos kanclerz Hitler, wygłaszając przez radio mocnym głosem krótkie przemówienie, w którym podziękował mieszkańcom Saary w imieniu narodu niemieckiego za okazane dowody wierności i wzywał ich do zachowania

Wasza decyzja — oświadczył Hitler — UMOŻLIWI MI DZISZŁOŻENIE DEKLARACJI NA RZECZ USPOKOJENIA EUROPY, ZE PO PRZYŁĄCZENIU SAARY DO NIEMIECKA NIE BĘDZIE JUŻ STAWIAŁA ŻADNYCH TERYTORIALNYCH ŻAŻAN WOBEC FRANCJI.

Zyczeniem naszym jest, aby kres tak smutnej krzywdy przyczynił się do uspokojenia społeczeństw europejskich. Niemcy, o ile są zdecydowane zapewnić sobie równouprawnienie, o tyle gotowe są obciążać się spełnieniem żądań, koniecznych dla przywrócenia prawdziwej solidarności narodów wobec obecnych niebezpieczeństw.

POLITYCZNE SKUTKI ZWYCIĘSTWA HITLERA W PLEBISCYCIE OFERTA ZGODY POD ADRESEM FRANCJI

BERLIN. — Prasa niemiecka w porannych wydaniach wtorkowych problemie absolutne zwycięstwo w plebiscycie saarskim.

„Berliner Tageblatt” ogłasza artykuł byłego sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych Knehlmana, powołujący się na oświadczenie miarodajnych przedstawicieli niemieckich, że z chwilą, gdy równouprawnienie Niemiec zostanie zapewnione, żaden uczciwy Francuz nie będzie

mógł wątpić w wolę porozumienia Niemiec. Niemniej jednak pamiętać należy, że opinia publiczna we Francji może jeszcze dotychczas nie dojrzała do otwartej rozmowy.

Kuehlmann kładzie nacisk na stanowisko Anglii i Włoch, oświadczając, że o ile te dwa mocarstwa będą nadal uczestniczyły w bezpośrednim wymianie poglądów, to Quai d'Orsay będzie mogło porzucić swą dotychczasową rezerwę.

JEŚLI NIEMCY POWRÓCĄ DO LIGI...

LONDYN. — Reuter donosi: Z dniem oficjalnych kół brytyjskich, Rada Ligi Narodów winna natychmiast powziąć decyzję w sprawie Saary.

O ile chodzi o zagadnienia między narodowe natury ogólnej, panuje przekonanie, iż Wielka Brytania, Francja i Włochy będą starały się znaleźć sposób dojścia do zgody w sprawie uchylecia klauzul wojskowych traktatu wersalskiego, naturalnie o ileby Niemcy powrócili do Ligi Narodów i wzięli udział w konwencji, dotyczącej ograniczenia zbrojeń.

Ministrowie brytyjscy przywiązują szczególne znaczenie do poglądów francuskich ministrów w sprawie gwarancji bezpieczeństwa. Istnieją pewne oznaki, że obecne stanowisko rządu francuskiego pozwala rokować pewne nadzieje, co do dojścia do porozumienia w tej sprawie.

W kółkach politycznych nie sądzą, by rozmowy londyńskie między przed

stawicielami Anglii i Francji przyniosły w rezultacie jakiegokolwiek zaangażowanie się ze strony rządu brytyjskiego. Rozmowy te będą miały charakter informacyjny.

LONDYN. — Zwycięstwo Hitlera w Saarze przyjęła angielska opinia publiczna ze szczerem zadowoleniem. Rzecznicy Foreign Office podkreślili, że wynik plebiscytu znakomicie ułatwi Radzie Ligi Narodów dalsze jej zadanie i usunie niebezpieczeństwo wszelkich komplikacji między narodowych.

Mowa pojedyncza, jaką Hitler wygłosił wczoraj w południe, po ogłoszeniu wyników plebiscytu, uważana jest w brytyjskich kółach rządowych jako przekonujący dowód, że Hitler uzyskał tak wielką przewagę moralną, będzie skłonny do ustępstw na rzecz porozumienia z Francją i do powrotu do Genewy.

Szwajcaria nie chce komunistów z Saary

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bazylei, że rząd szwajcarski niezwłocznie po ogłoszeniu wyników plebiscytu saarskiego

wprowadził zaostrzoną kontrolę graniczną, celem uniemożliwienia napływu nieproszonych elementów do Szwajcarii.

Mistrz detektywów amerykańskich w Europie

(el) Swego czasu pisaliśmy o obserwie na eksportu języcu amerykańskim Pederzaju, którego oskarżono o zamordowanie żony i bigamję, a początkowo przypuszczano, że pozostaje on w związku z znanymi zwiok w kufurze, na angielskim dworcu w Brighton. Człowiek ten zostanie obecnie wydany sądom amerykańskim. Celem przetransportowania go do Ameryki przybył stamtąd mistrz detektywów porucznik Weisenstein.

Widzimy go po prawej stronie zbrodniarza, na naszym zdjęciu. Porucznik Weisenstein, bawił przez kilka dni w Wiedniu, gdzie reporterzy nie ominieli sposobności, aby z nim porozmawiać.

ZNIEKNIĘCIE MAŁEJ GRACE

Do najdziwniejszych zagadek kryminalnych, w których brał udział — mówi mister Weisenstein — zaliczamy tragedję małej Grace Budd. Jej brat był bezrobotny w roku 1928 i w tym czasie dał ogłoszenie do dzienników, dzięki któremu spodziewał się otrzymać posadę.

W odpowiedzi na ten inzerat zjawił się pewnego dnia nieznany starszy pan — mieszkaniu Buddów, który przedstawił się jego matce jako farmer Frank Howard i oświadczył gotowość dania pracy jej synowi. Syna chwilowo nie było w domu, a starsza pani znajdowała się w domu sama w towarzystwie dziesięcioletniej córki.

Farmer był zachwycony dzieckiem i prosił matkę aby mogła je zabrać do domu, gdzie zbiera się kilkanaście dzieci na zabawie, którą urządza jego córka dla swych koleżanek. Pani Budd zgodziła się na to, pod warunkiem, że Howard przed wieczorem dostawi dziecko spowrotem do domu.

Od tego momentu zaginęła mała Grace Budd i wszystkie wysiłki policji aby ją odnaleźć, spełzy na niczem. Powoli sprawa przeszła w zapomnienie, gdyż od porwania upłynęło sześć lat, a dopiero przed kilku miesiącami nadszedł do Buddów list anonimowy, którego autor chwelił się, że jest mordercą małej Grace.

TAJEMNICZA KOPERTA

Nieszczęśliwi rodzice oddali list policji. Stwierdziliśmy, że koperta miała poprzednio jakiś nagłówek, firmę czy coś podobnego i że napis ten został, niezupełnie zresztą wydrapanym żyłką. Pod światłem lampy kwarcowej, można było zidentyfikować poprzedni napis. Detektywi udali się do odnośnej firmy i informowali się czy który z współpracowników nie zabierał ze sobą kopert firmowych do domu. Na to pewien młody pracownik firmy zgłosił się z wyjaśnieniem, że zabrał kilka kopert firmy, a podczas przeprowadzki pozostawił je na starcie mieszkaniu.

POTWORNE ZEZNANIE

Przesłuchanie gospodyni mieszkania ujawniło, że następnym lokatorem po młodym człowieku z firmy handlowej, był starszy pan nazwiskiem Albert Fish. Ten w międzyczasie również wyprowadził się, jednakże polecił, aby listy, które do niego przyja-

zatrzymywać. Będzie je odbierał w pewnych odstępach czasu.

Wobec tego policja wzięła mieszka nie pod obserwację i po paru dniach zjawił się istotnie Albert Fish. W kil-

dów.

MAŁY PIESEK ZJADA BANKNOT

Najpierw nawiązałem łączność z człowiekiem, który każdego ranka

jak potem stwierdzono — pochodził od zębów małego pieska pokojowego, stanowiącego własność małżeństwa.

O godz. 2-jej w nocy przeprowadziłem wraz z kilkoma detektywami re-



Były rotmistrz Ivan Pederzaj aresztowany w Wiedniu, jako podejrzany o bigamję i zamordowanie żony, dostawiony został do Genui, skąd ma być odesłany do New Yorku do dyspozycji sądów nowojorskich.

ka godzin później, wzięty w ogień krzyżowych pytań złożył wstrząsające zeznanie.

Zabrał on mianowicie małą dziewczynkę do opuszczonej leśniczówki na przedmieściu New Yorku w Westchester, tam udusił ją, ciało pościwił i pogrzebał. Ogarnął go wówczas — jak mówił — prawdziwy szal i pożądanie widoku krwi. Długo później nie mógł zapomnieć o swym straszliwym czynie i sprawiło mu jakąś makabryczną przyjemność, udręczenie biednych rodziców małej Grace zawiadomieniem ich o swoim czynie.

GDZIE ZNAJDUJE SIĘ 20.000 DOLARÓW

Niemniej ciekawy, chociaż nie tak tragicznie przebieg miał wypadek, którego osobą centralną był pewien młody urzędnik bankowy. Bank w którym pracował przeniósł się z jednego gmachu do drugiego i podczas tej przeprowadzki, mimo najtroskliwszego pilnowania, przepadło bez śladu 20.000 dolarów.

Wszyscy pracownicy banku, którzy w tym wypadku mogli uchodzić za sprawców, zostali przesłuchani, jednakże każdy kategorycznie wypierał się winy.

Wobec tego poddano ich dyskretniej obserwacji i po roku wpadnięto na pierwszy ślad. Jeden z urzędników, wspomniany już młody człowiek, ożenił się w międzyczasie. Wydało się przytem dość dziwne, że wprowadził się do najdroższej dzielnicy New Yorku. Poza tem młoda para urządziła się luksusowo. Wydało się bardzo podejrzane, skąd młody urzędnik z niewielką pensją mógł się zdobyć na taki komfort, jednakże nie można było nic przeciw niemu przedsięwziąć, dopóki nie było w ręku dowo-

wywoził śmiecie z domu, zamieszkiwanego przez młodego urzędnika. — Prosiłem go, aby te śmiecie dla mnie zachowywał i co drugi dzień przegłądałem je dokładnie, w nadziei, że znajdę jakieś notatki, albo inne zdradzieckie ślady.

Wreszcie znalazłem małą zmiętą kulkę papieru, która po dokładnym zbadaniu jej okazała się oderwanym kawałeczkiem banknotu 1000-dolarowego. Na małym skrawku papieru widoczne były małe dziurki, — które

widzę w domu młodego małżeństwa. Jeden z detektywów podał się za posłańca z depeszą, a gdy mu otworzono, wtargnęli wszyscy do wnętrza. Po godzinie szukaniu znaleźliśmy ukryte siedem nowotkich noty tysięd dolarowych.

Młody urzędnik został aresztowany. Mimo niewątpliwych — jakby się zdawało — dowodów, zaprzeczał on kategorycznie wszelkiej winy i został ostatecznie przez przysięgłych uwolniony.

Pisarz jugosłowiański żąda 7 miliardów od Francji

(el). Znany w Jugosławii pisarz Karol Gezler zaskarżył rząd francuski o wypłatę 7 miliardów franków, jako należnego mu spadku.

Historja tego spadku jest interesująca. Oto, gdy Napoleon zdobył republikę wenecką, dowiedział się, że w piwnicach banku państwowego znajduje się 800.000 guldenów w złocie, należących do zamożnego kupca weneckiego. Kupiec ten zmarł w roku 1676 i spadek przeznaczony dla krewnych,

nie wymieniając ich. Wówczas jednak nie znaleźli się pretendenci do spadku. Napoleon skonfiskował te pieniądze i zarządził przewiezienie ich do Paryża. Już w roku 1888 wystąpili spadkobiercy owego kupca, nie udało się im jednak przeprowadzić dowodu, że spadek im się należy. Obecnie pisarz Gezler jest zdania, że posiada potrzebne dowody i dlatego występuje z pretensjami, żądając kapitału i procentów za 258 lat.

Niewidzialne ryby w głębinach

(el) Słynny badacz głębin morza Amerykanin prof. Wiljam Beebe, o którego podróżach na dno morskie pisaliśmy niejednokrotnie, wygłosił ostatnio w Waszyngtonie interesujący odczyt, o którym piszą dzienniki amerykańskie:

„Dr. Beebe zanurzył się w swojej kuli nazwanej „Batyfera” na głębokości prawie tysiąca metrów. Najciekawszą rybą jaką badacz widział na tej wysokości, jest t. zw. „ryba niewidzialna”. Prócz błyszczących oczu

i zębów, jest wszystko w tem stworzeniu, nieogładanem dotąd przez żadnego innego człowieka, zupełnie niewidzialne. Ciało tej ryby jest tak przejrzyste, że wszystko co spożyła przed chwilą widać najwyraźniej w jej wnętrzu. Ryby te mogłyby być używane — dodał zatem prof. Beebe, — jako lampki na skrzyżowaniach ulic, gdyż promieniują światłem zielonym, czerwonym i żółtym, oświecając koszmarną ponurą ciemność na wielkich głębokościach.”

W WIRZE STOLICY

FRYDERYK WIELKI I WALERIA PYPEĆ

Wielkie umysły się schodzą! Triek zastosowany przez Fryderyka Wielkiego przyszedł teraz, po 160-ciu latach, do głowy Walercii Pypeć. I Walercia jest kuchtą — nie studentką historji, zresztą czyż studentki znają ten rys z życia Fryderyka?

Blażen Fryderyka Wielkiego daremnie siłił się rozerwać swego pana. Żaden dowcip nie skutkował. Nie wiedząc już, co robić, pełną Fryderyka do sadzawki, obok której właśnie przechodzili. Król wpadł do wody, jak kluska do rondla.

Wyciągnięto go, był wściekły: — „Pod sąd wojenny draba!” — wrzasnął. Błażna wrzucono do celi, naza jutrz drzący stanął przed zielonym stołem, za którym siedzieli 15 generalów.

— Co świadek powie? — Szedłem sobie przyzwolcie wzdłuż stawu, — zeznawał Fryderyk — aż tu nagle bez żadnej racji ta kreatura wtręciła mnie do wody...

— Obraza majestatu!

— Kara śmierci!

— Na śmierć draba!

— Wezwąć kata!

Blażen ożgał się na kolanach, płakał, skowycał, nie nie pomógł. Przyszedł ubrany na czerwono kut, pomocnicy ustawili pieniek, ułożyli na nim głowę błażna, starannie ogoliwszy mu wprzód szyję. Przewodniczący rzekł głosem grobowym:

— Kacie, spełń swą powinność!

Łup! Głośno płasniecie i powszechny wybuch śmiechu. Kat wyrzucił błażna nie mieczem, a ogromną kielbasą. Błażen leżał jak nieżywy ze strachu. Wszyscy pokładali się z radości. Ha, ha, ha, co za świetny koncept.

Ale blażen się nie ruszał. Ktoś go wreszcie trącił — był martwy. Umarł ze strachu!

Narzęcony Walercii Pypeć, dziarski Tadzio Klepiech wypchnął przez 2 lata sumienie obowiązków małżeńskich — wreszcie oświadczył wprost narzęconej:

— Nie ożenie się z tobą!

— Dlaczego?

— Boś jęzda i źle smażyysz kotlety.

— Czekaj, kotrze, już ja cię przychłuszę kwasem siarczanym.

Klepiech żył teraz w ciągłej obawie. Widział po tramwajach ludzi bez skóry na twarzy, ślepych, obrzydliwych — ofiary złośliwych kochanek. Jak się bronić? Nie może przecież chodzić w masce gazowej. Więc na ulicy — co chwila — zakrywał twarz rękoma, bo mu się zdawało, że mściwa Walercia wyłania się z bramy, zza węgła. Ze strachem patrzył w lustro — może to już ostatni raz widzi swą ładną gębę...

Było zupełnie ciemno. Klepiech wbiegł z baru, podził do tramwaju, na gło od latarni odkleiła się Walercia:

— Mam cię, cholero! — zasyczała, — masz za moją krzywdę!

I z puszek od konserw bluznęła mu prosto w twarz jakimś gorącym płynem. Klepiech upadł na chodnik, tarzając się, jęcząc przeraźliwie:

— Pali mnie, twarz mam spaloną, to kwas siarczanym...

Przygnęta Pogotowie. Wijącego się z bólu Klepiecha obejrzał lekarz; oglądał, badał wreszcie wybuchnął śmiechem:

— Ależ pana oblanę ogarcą herbatą, oo—są jeszcze listki osenicy, nie panu nie jest, złośliwy figiel, niech się pan uspokoi i idzie do domu.

Tadzio Klepiech nie poszedł do do-

Ile mamy ambasad?

Pierwsza ambasada polska powstała 10 lat temu w listopadzie 1924 r. Była to ambasada polska w Paryżu.

Równocześnie Ojciec św. zgodził się, by polskie poselstwo przy Watykanie zostało przemianowane na ambasadę.

Trzecia polska ambasada została utworzona na wniosek Mussoliniego przy Kwirynale w czerwcu 1929 roku. W listopadzie tegoż roku Polska wymieniła ambasady z Wielką Brytanią. W marcu 1930 r. poselstwo polskie w Waszyngtonie zostało przemianowane na ambasadę. W roku 1931 Polska ustanowiła ambasadę w Turcji, a w roku bieżącym utworzono dwie ostatnie ambasady — w kwietniu b. r. w Moskwie, oraz niedawno w Berlinie.

Polskie ambasady, w liczbie ośmiu są obsadzone obecnie następująco: ambasador w Paryżu jest p. Alfred Chłapowski (od roku 1924), ambasador przy Watykanie jest hr. Skrzyński (od roku 1924), ambasador przy Kwirynale jest p. Alfred Wysocki (od 1933 r.), ambasador w Waszyngtonie jest p. Stanisław Patek (od 1933 r.), ambasador w Turcji jest Jerzy hr. Potocki (od roku 1933), ambasador w Moskwie jest p. Juliusz Łukasiewicz (od kwietnia b. r.), ambasador w Londynie jest hr. Edward Raczyński i p. Józef Lipski ambasador polskim w Rzeszy.

Śmierć Marceliny Sembrich-Kochańskiej



W wieku lat 76 zmarła w New Yorku znana w całym świecie śpiewaczka polska Marcelina Sembrich-Kochańska

mu, ale do szpitala warjatów. Ciągłe zastania twarz rękoma, ciągle stęka, że twarz go pali. Gdy spojrzysz przypadkiem w lustro — ryczy nieludsko, tłucze zwierciadło — widzi nie swoją błądą, po dawnemu ładną twarz, ale jakąś wykrzywioną, okropną maskarę. Walercia go odwiedzała, przekonywała, zaklinała się, że żadnego kwasu nigdy w rękach nie miała.

Nie wierzy. Warjata nie można przekonać. Karol.

I my byliśmy młodzi

Każde pokolenie ma to złudzenie, iż wyobraża sobie, że rozpoczyna nową epokę. Każde pokolenie staje się mniej więcej żartem walkę ze „starymi”, później „w wieku młokim, w wieku kłesi” zaczyna głośno narzekać na „młodych” i coraz chętniej mówić „o naszych, dawnych, dobrych czasach”, aż wreszcie w starości albo cicho, bezradnie ginie, albo też nadskakuje młodym, twierdząc, że o nio doświ decyduje nie wiek, lecz serce i że to serce jeszcze... panie, tego... pod każdym względem...

Tak było, tak będzie... Ale obecne pokolenie „przedwojenne”, dziewiętnastowieczne, naprawdę może powiedzieć o sobie, że stało na granicy dwóch światów, na przełomie dwu epok.

Już samego odrodzenia państwowości polskiej wystarcza, by przyznać, że to pokolenie żyło w wyjątkowych warunkach i było świadkiem dziejowych zdarzeń. Ba! Gdyby tak dożyć setki lat, no, dajmy na to, „tylko” rozpocząć dziesiąty krzyżyk, — jakież cuda można by opowiadać o tem, co się widziało i czego się nie widziało!

Odrodzenie Polski jest w naszym życiu narodowym faktem największym i najradośniejszym, ale i poza nim przecież ile zdarzeń olbrzymiej wagi już się odbyło i wiele jeszcze się zjawi! Ginie jeden świat, na miejsce inny. Jaki? Któż wie?

W tych warunkach zjawiskiem bardzo pożądanym i pożytecznym jest

gorliwość w utrwalaniu obrazu epoki, która odchodzi, i czynów, które świadomie lub nieświadomie torowały drogę nowym czasom.

Obecnie generałowie, mężowie stanu i różni działacze chętnie piszą wspomnienia, utrwalając przeżyte i widziane. Przyszły historyk będzie miał trochę kłopotu ze względu na nadmiar dokonanych bohaterów czy now i zdumiewającej zdolności przewidywania wypadków, pięknie i przekonująco opisanych w różnych pamiętnikach, choć niezawsze pozostawiających ślad w życiu społecznym i politycznym, — ale w każdym razie będzie szczerze wdzięczny wszystkim pamiętnikarzom, nawet niezbyt ścisłym.

Konkretnie fakty, dotyczące wypadków ostatnich dziesięcioleci, w większości już zostały należycie wyswietlone a szczerem zostaną zbadać najdokładniej, bo przecież archiwa jeszcze nie rzekły swego ważkiego słowa.

Obok bardzo rozwiniętego w obecnych czasach pamiętnikarstwa, jako prąd żywiołowy, rozwija się literatura, związana tematycznie z przeżyciami dnia wczorajszego. Wydobywa się więc i przetrwarza artystycznie atmosfera duchowa, w której dojrzewały serca i dusze pokolenia, mogącego się poszczęścić najbarwniejszymi przeżyciami. Powstają całe epopeje, zarysowujące dzieje rodzin, — zjawiają się książki, opowiadające o życiu jednostek, które nieświadomymi oczami spoglądały na brask wielkich czynów i

zdarzeń i które niespostrzeżenie, nieoczekiwanie dla siebie samych wchłaniały w siebie nową siłę, unosząc się jakdymy w powietrzu.

Dzieła literackie, odtwarzające warunki i atmosferę, w których dojrzewało obecne pokolenie Polaków „w sile wieku”, mają znaczenie szczególnie wielkie, gdyż czasem mogą się stać artystycznym dokumentem epoki i w ten sposób zdobyć sobie długowieczność. Czytelnikom, należącym nie tylko do starej generacji, choć takim przedewszystkiem, — dzieła te będą się podobały bardzo.

Powodzenie książek Marji Dąbrowskiej, J. Kadena - Bandrowskiego, P. Chojnowskiego tłumaczy się nie tylko artystycznymi walorami dzieł, ale i psychicznym nastawieniem czytelników, szukających siebie w bohaterach powieści.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że ogromnym powodzeniem będzie cieszyła się i ostatnia książka ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO p. t. „Rubikon”. (Wyd. Gebethner i Wolff).

„Rubikon” jest dalszym ciągiem „Przygód Dobrej Nadziei”, czyli opisu dzieje młodzieży szkolnej z pierwszych lat bieżącego wieku. Rzecz jest dzieje w Krakowie. Teren: gimnazjum polskie, kółka uczniowskie, rodzina (wdowa - nauczycielka i trzech jej synów: student, maturzysta i sześcioklasista), epizodycznie — knajpa dorożkarska...

Głównym bohaterem jest właśnie ów sześcioklasista, należałoby raczej użyć liczby mnogiej, gdyż bohater, kreślący swe wspomnienia, daje sze-

reg niezmiernie ciekawych, żywych i barwnych typów swych rówieśników. Bohaterem więc jest młodzień z gimnazjalna, chłopcy w wieku około lat 16.

Zygmunt Nowakowski, którego wielki talent literacki rozbił się na odczuwanie i podbił liczne rzesze czytelników, stworzył dzieło wielkiej wartości artystycznej, będące jednocześnie cennym dokumentem psychologicznym. „Rubikon” w formie wyjątkowo żywej gawędy zdumiewająco trafnie syntetyzuje przeżycia młodzieży polskiej sprzed lat... Boże wielki, już trzydziestu! — i wydobywa wszystkie zasadnicze typy tej młodzieży.

Treść „Rubikonu” porusza dwa odmienne zagadnienia, zresztą najsłabsze ze sobą łączące się, bo umieszczone w jednym czasie. Jedno zagadnienie jest odcieczne, — drugie charakterystyczne jedynie dla owiej epoki.

Pierwszym zagadnieniem jest dojrzenie fizyczne młodych chłopców, — ten okres, który, jak słusznie zauważył lekarz i poeta Boy, — chętnie przechodzi na myśl, — „gdy się człowiek robi starszy”... Wówczas się przypomina:

Każdy niedopity puhar,

Każdy flirt młodzieńczy z kucharkami...

Wspomni, z jakąś wielką gdią

Swe gruchania, ach, jak idiotyczne...

Są i w „Rubikonie” te flirty ze służącymi i owe idiotyczne gruchania — to już wpływ epoki, — wykład koleżanki Młodnickiej na temat: „Embrion, jego powstanie i rozwój” z odpowiednimi rysunkami na tabli-

cy, — na żądanie koleżanki Silberblitzówny, nie rozumiejącej zażenowania chłopców...

Niepokój erotyczny, który odgrywa tak wielką rolę w życiu młodzieży męskiej w okresie dojrzewania, został zarysowany w „Rubikonie” z artystycznym umiarem i humorem. Nawet momenty zniechęcenia się młodzieży z najbrutalniejszymi przejawami życia, nawet załamania się jednego chłopca pod ciosem nieoczekiwanego i potwornego nieszcześcia potraktował autor w sposób bardzo dyskretny i delikatny.

Nie te sprawy decydują o treści książki, — główną uwagę zwrócił autor na odtworzenie tła, na którym rozwijały się rzesze ówczesnej młodzieży.

Jakże ciekawe i zastanawiające jest to tło! Różni się ono znacznie od tego, które było znane Polakom z Kongresówki, a tem bardziej z Litwy. Polska szkoła, polscy nauczyciele, polskie otoczenie w murach przestarzałej stolicy, — ale i coraz ostrzejsza i boleśniejsza kwestja ukraińska, walka o inną, doskonalszą szkołę i t. p. — wszystko to było inne...

A jednocześnie: powiew socjalizmu, polkany literatury „programowej”, tworzenie konspiracyjnych kółek, w których się debatowało namietnie, a bez sensu, oprócz wywołania światoburczych programów, no i konieczny ateizm, a raczej młodzieńcze, naiwne niedowiarstwo, — także to wszystko jest charakterystyczne dla młodzieży, która do życia się przygotowywała w okresie, poprzedzającym wojnę światową!

Zygmunt Nowakowski z wyjątkową wyrazistością kreśli sceny z życia młodzieży w domu (konflikty w rodzinie), w szkole (walka z „bełframi”), poza domem (szukanie nowych dróg)...

Galerja typów uczniów i nauczycieli jest wspaniała! Siła i prawda, artystyczna i psychologiczna, poszczególnych scen — wyjątkowe!

Do najświetniejszych rozdziałów książki należy ten, w którym opowiada się, jak młodzieniec, nie wierzący w Boga, lecz zmuszony wypowiadać się, bo tak nakazywały przepisy szkolne, wręcz oświadczył księdzu przy konfesjonale, że należy mu jedynie na złożeniu kartki kontrolnej i że spowiadać się nie chce.

Cóż za mistrzowską rozmowę z młodocianym „ateuszem” poprowadził ksiądz Zmartwychwstaniec, aż młodzieniec faktycznie się wyspowiadał, choć sam nie zdawał sobie z tego sprawy!

Nowa książka Zygmunta Nowakowskiego jest piękna, żywa, szlachetna.

Ujmując jej zakończenie, — rozdział nie mający tytułu i zawierający rozmowę z matką. To zakończenie rzuca jasny snop światła nie tylko na treść książki, ale i na życie bohatera opowiadania...

Matka... Opiekunka najdobrotliwsza i najtroskliwsza, — przewodniczka najpewniejsza!... Nie trzeba wielu słów. I słowa te mogą być najprostszymi... Bo każdy odrzuca świętość matczynej ofiary, — wielkość duszy kochającej matki!

W. Charkiewicz

Mowa wileńska

W 2-gim numerze nowego tygodnika „Prosto z mostu” występuje Adolf Nowaczyński w obronie czystości polszczyzny (artykuł p. t. „Purytanie”). Przytacza dwa wzory zachwaszonego języka polskiego: jeden amerykańskich Polaków, drugi — wileńskich. Ten drugi jest listem niejakiego „Iwana Piotrowicza, pułkowego komandryta”, omal autentycznym, jak zaznacza Nowaczyński, i ma pochodzić sprzed kilku lat. Obydwa wzory są, oczywiście, napiętnowane jako przynależące do wstydliwej mowy ojczyściej. Oto arcywki z listu naszego krajana Iwana Piotrowicza:

Milaszka moja nienaprzetrzona, milczał ja długo, bo takiej kaszy tu zawarzone, że samemu czortu przyjdzie się ją rozchlebywać. A i ty winowata, rozpierć cię powinienem wymówkami, boś widno mój list zgubiła albo pokazała, gdyż w gazety po padło i wielka galimatja z tego wyszła...

Wyobraź sobie, że dostaje ja po pocztce załoby czuć nie 20 kolegów, że ich gazetczyk jakiś bezserdecznie rugał, trusami nazwał, dubinami bez głowy zamianował, wobec czego oni sądu i przesładowania gazetczyka żądają. Nu, i wiania gazetczyka żądają. Nu, i wychodki, myślę ja sobie, ale że to same austrijskie żałoby wniośli, więc się nie spieszy. Aż mi tu czytają w gazetce, że i mnie jadłowicie opisano i że trzeba wszystkich od napaści gazetczyków bronić...

„Donoszę ci, też milaszka, że zapewne zostanie zwolniony z obowiązków i przyjadę na wiosnę kartofel sadzić i zieleni rozmaite rozwozić. Rad ja ogromnie, bo przeżył ciężkie czasy, a chociaż starałem się i robiłem wszystko po nakazu, to jednak on powie: „dział mi, że jestem niegodna triapka. A teraz sama osądź i pociesz starego...”

Rzecz naturalna, że list nie jest „omal autentycznym”, a należy do tej kategorii literatury pseudo - humorystycznej, w której celował w „Musze” za dawnych, dobrych przed wojennych czasów Polusztaników - Spodeńskich. Nikt tak w Wilnie nie mówi, i Nowaczyński wie o tem dobrze. Gwara czy też żargon wileński jest zupełnie inny. Chęć dać jego próbkę, powinien był Nowaczyński sięgnąć poprostu do któregoś z „Winoków Markotnych” drukowanych w „Słowie”. Przekonałby się, że ten żargon ma swój wdzięk i ekspresję.

Nowaczyńskiemu chodziło zapewne o żart. Nie nie mamy przeciwko temu, byleby tylko który z zachodnio - polskich czytelników „Prosto z mostu”, nie zasłyszawszy nigdy autentycznej mowy wileńskiej, nie powziął na podstawie listu Iwana Piotrowicza myślenie o niej wyobrażenia — Przypuszczamy natomiast Nowaczyńskiemu całkowitą słusność, gdy nawołuje do walki z barbarzyństwami:

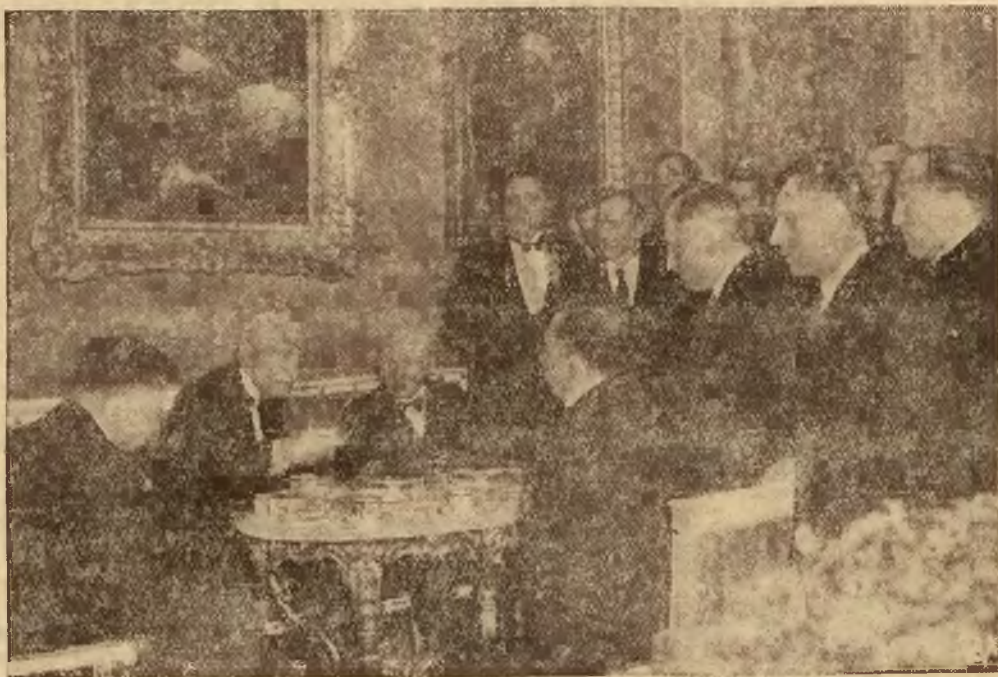
Wobec olbrzymiej inwazji prowinjonalizmów i nowotworów konieczna jest kwarantanna petryfikująca, wzmocniona ochrona, — przeczyszczanie (irygacja) i urządzanie od czasu do czasu nagonki (raz z z i a) przez purystów i purytanów tępiących zbytek swobody.

Kwarantanna petryfikująca, irygacja i raz z z i a. Tak jest, się, oui, yes, jawohl.

W połowie maja ub. roku ukazał się dekret Cika ZSSR, proklamujący prowincję Birobidżan we wschodniej Syberii nad granicą mandżurską, wydzieloną w roku 1920 dla imigracji żydowskiej, jako samodzielny żydowski okręg autonomiczny. Birobidżan posiadać będzie własną armię złożoną z osiedleńców Żydów z czerwonym komandarem Rapaportem (wszędzie i zawsze musi się znaleźć Rapaport) na czele, własną walutę, znaczki pocztowe, językiem urzędowym ma być język żydowski (żargon) — słowem w niedługim czasie powstanie druga siedziba narodu żydowskiego z tą tylko różnicą, że będzie ona socjalistyczna w swej treści wówczas gdy Palestyna jest według bolszewików przepojona duchem kapitalizmu.

Uchwała Cika i wyjaśnienia udzielił prezydent Kalinina Żyd. Ag. Telegraficznej odbiły się głośnie echem w prasie żydowskiej, a pisma sjonistyczne rozpoczęły kampanię zwalczającą konkurenta Palestyny. Chodziło i chodzi nie tylko o momenty ideowe, lecz i o... dolary amerykańskie. Należy bowiem pamiętać, że to co zostało zrobione w Palestynie w łwiej części wykone zostało dzięki ofiarom bogatego żydostwa amerykańskiego i teraz po uznaniu ZSSR przez Stany Zjednoczone hojne ofiary bankierów żydowskich mogą popłynąć w kierunku

Nauczyciele u Pana Prezydenta



W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzplitej przyjął delegatów Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy przybyli na III nadzw. zjazd Związku Naucz. Polskiego. Na zdjęciu Pan Prezydent w rozmowie z nauczycielami.

Nowy system sprzedaży chleba w Z. S. R. R.

Sprzedaż chleba bez kartek odbywa się w Z. S. R. R. zaledwie od dni kilku, lecz już dają się zauważyć trudności, które dowodzą raz jeszcze, jak nieżyłowy jest system gospodarki socjalistycznej.

Istota reformy jednak jest następująca: skasować regulowanie konsumpcji chleba za pomocą systemu kartkowego. Zamiast tego dać możność konsumpcji wolnego kupowania chleba o ile posiadają potrzebne na to pieniądze. Jedynym ograniczeniem — nie wolno sprzedawać jednemu więcej 2 kilo chleba na raz — posiada znaczenie specjalne i w danej chwili możemy go pominąć.

Przystępując do sprzedaży chleba po zgóry określonej cenie każdemu posiadaczowi niezbędnej na to gotówki, władza sowiecka winna była rozstrzygnąć pytanie, które obchodzi każdego kupca: na jaki może ona rozliczać popyt chleba i jaką ilość należy go produkować.

Pytanie to czerwona władza rozstrzygnęła w ten sposób: przy nowym systemie chleba będzie ludność kupowała więcej, niż przy starym. Wobec tego za decydowanie zwiększyć wypiek chleba do 7100 tonn na dobę. Gorliwi wykonawcy podnieśli nawet tę liczbę do 8500 tonn.

Lecz oto przyszedł termin. Dn. 1. 1. nowy system zaczął obowiązywać. I oto wyszło na jaw, że biurokratyczne obrachunki były mylne. Pierwszego dnia w Moskwie kupiono chleba na 27 proc. mniej niż przeciętnie kupowano każdego dnia grudniowego. Następnie konsumpcja zaczęła się zwiększać, lecz i w chwili obecnej ludność kupuje chleba o 5 proc. mniej, niż przed reformą. Ponadto konsumenci żądają nie tych gatunków chleba jakie są zaofiarowywane. Piekarnie zawałone są czerstwym chlebem, nie znajdującym nabywców, wobec czego wydano rozkaz zmniejszenia wypieku chleba.

Czemże wytłumaczyć zmniejszenie konsumpcji chleba? Oczywiście — tem tylko, że konsument nie posiada tyle pieniędzy, by nabywać chleb w dawnych ilościach, nie mówiąc już o zwiększonych...

A bolszewicy myśleli inaczej. Po pierwsze, przypuszczali, że na skutek

zwiększenia poborów urzędniczych i za robków robotniczych, ogłoszonego dekretem z dn. 8 grudnia, zmuszą ludność do kupowania chleba w dawnych ilościach. Powtórę, przypuszczano, że zmniejsza część ludności, zarówno jak nieszczęśliwi lisiecy, którzy kupowali chleb na targach kołchoznych i w sklepie, t. zw. „komercyjnych” przerzucą się do piekarni rządowych, gdzie chleb będzie o wiele tańszy niż na targu.

Lecz oto tutaj wypłynął kaprys konsumenta. Masowy konsument, po otrzymaniu większych poborów różnicę przeznaczył nie całkowicie na kupno chleba; widocznie znalazły się inne jeszcze potrzeby nie mniej palące. A elementy zamożniejsze również nie całkowicie przeszły do nowych piekarni — dlatego że i gatunek chleba tam jest gorszy i dlatego, że tam stale trzeba wystawać w ogonku i panuje bezład.

Władza sowiecka m. in. zamierzała zrobić na handlu chlebem bez kartek fery, zarobić kilkanaście miliardów. Na dzieja ta rozbita. Całkiem możliwe, że w ręku władzy pozostanie odebrany od właścicieli chleb, którego nie zdoła, wy-

kupić — ze względu na wygórowane ceny — zrujnowana ludność.

„Uczcie się handlować” — mówił bolszewikom Lenin w 1912 r., po stworzeniu Nepu, wywołując tem konsternację wśród partyników, gdzie uważano handel za wzgardzoną „burżujską” czynność. Widzimy, że i dzisiaj, po 12 latach, ten nakaz leninowski daleki jest od spełnienia. Komuniści umieją rabować, deportować, roztrzęsować. Mogą również wydawać katorżne racje swym pańszczyźnianym poddanym. Lecz prowadzić handel, t. zn. mieć do czynienia z ludźmi stosunkowo wolnymi, mającymi prawo coś kupić lub nie kupować, z natury swej nie mogą.

Najnowsza reforma Stalina skazana jest na to, by powoli zamrzeć, jak i liczne jej poprzedniczki. („Wozroźdzenie”)

(x)

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Plac boju na wysokości 20 kilometrów

(el) Od kiedy prof. Piccard i inni udowodnili, że można się dostać na wysokość ponad 15.000 kilometrów bez trudu, chociaż niełatwo, można sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała przyszła wojna. W tym zakresie badania ostatnie dostarczają materiału do dwóch problemów, a mianowicie zagadnienia awiacji stratosferycznej i artylerji stratosferycznej.

Już w czasie wojny światowej tor pocisku ciężkich haubic przechodził przez stratosferę. Doświadczenia, czynione z temi pociskami nie dały szczególnie pomyślnych wyników. — Wiatr boczny powodował znaczne odchylenia pocisku z drogi i jeśli artylerzyści niemieccy przed Paryżem miało to wyrzucić swe pociski z najcięższych dział 42 cm. na wysokość 15 km., to robiono to dlatego, aby przez prostopadłe spadanie pocisku z tych niezwykłych wysokości, osiągnąć niezwykłą siłę uderzenia i przebijania.

Tymczasem, gdy prof. Piccard osobiście wznosił się do stratosfery i poczynił tam pomiary, które obfitowały w konsekwencje dla rachunków, przeprowadzanych z ziemi, natychmiast ze strony sfer wojskowych dokonano szeregu eksperymentów. Wydały one nadzwyczajne rezultaty. Oto okazało się niezbicie, że pocisk WYRZUCONY NA WYSOKOŚĆ 15 — 20 KILOMETRÓW, SPADAJĄC NA ZIEMIĘ, GDY DOLECI DO GĘSTSZYCH WARSTW POWIETRZA, ZACHOWUJE SIĘ W NICH TAK, JAK KAMIEN, KTÓRY SPADŁ NA WODĘ.

POCISK — TORPEDA

Oznaczało to jednak nieprzewidywaną dotąd rozszerzenie zasięgu pocisku, jakkolwiek i tak już trudne obliczenia jego drogi stało się obecnie niezwykle trudne. Dalsze doświadczenia w tym zakresie nasunęły myśl kombinacji granatu z rakieta. Rakiety, zwłaszcza rakiety wojenne, mogą tylko w rozcieńczonym powietrzu korzystać z przyspieszenia, a najlepiej w próżni. Dzięki badaniom stratosferycznym z jednej strony, z drugiej dzięki temu, że pociski niektórych dział doły już osiągnąć wysokość znacznie ponad 20 km., skonstruowano torpedę powietrzną. Torpeda podobna jest bardzo do granatu, z tą tylko różnicą, że posiada przyrząd sterowy.

Torpeda waży 200 km., z czego 70 przypada na materiały pędne i ładunki powodujące eksplozję. Przez bardzo silny ładunek prochu zostaje ona wyrzucona w powietrze na wyso-

kość przeszło 20 km. (po krzywym torze oczywiście), a na tej wysokości zaczyna automatycznie działać mechanizm zegarowy, a ten wprawia w ruch przyrząd rakiety, który wobec minimalnej ilości powietrza w tych przestrzeniach pracuje nadzwyczaj skutecznie, Torpeda, mająca w tym momencie najmniejszą szybkość, otrzymuje przyspieszenie, które jest wprawdzie znacznie mniejsze, niż szybkość początkowa przy wystrzale, ale trwa dłużej, gdyż kilka sekund, a nawet pół minuty lub jeszcze dłużej. Wskutek tego nabywa torpeda znacznie większą prędkość, niż poprzednio, a przy uwzględnieniu oporu warstw powietrza, po których się niejako ślizga, przebywa znacznie większą odległość, mniej więcej około 260 km.

Dzięki temu osiąga odległość podwójną niż przestrzeń, na jaką największe działo niemieckie strzelało na Paryż. (120 km.).

AWIACJA WOBEC ZDOBYCZY LOTÓW STRATOSFERYCZNYCH

Także awiacja poznała nowe drogi dzięki obliczeniom profesora Piccarda. Przy dziewięciokrotnie mniejszej gęstości powietrza, jaką zastał prof. Piccard na wysokości 16.000 metrów, zużycie benzyny będzie takie samo jak w atmosferze, dopiero przy potrójnym zwiększeniu szybkości, gdyż dopiero przy takiej szybkości napotka samolot na taki sam opór powietrza, jak na ziemi.

Ponieważ ten opór powietrza trzyma samolot w powietrzu, więc w takich wysokościach nietylko będzie on mógł lecieć z potrójną szybkością, ale będzie MUSIAŁ lecieć z taką właśnie szybkością, by utrzymać równowagę. Poza tem śmigło będzie musiało być o wiele silniejsze, większe i znacznie szybciej się poruszające, aby utrzymać swoją siłę pociągową zwłaszcza, że szybkość ma być trzykrotnie większa.

Wszystko to sprawia wielkie trudności techniczne.

PRACA TECHNIKI I BUDOWA NOWYCH POTWORÓW

Jednakże technicy pracują z niewiarygodną wprost szybkością nad rozwiązaniem tych zagadnień. Zapewnienie możliwości oddychania pilotom i pasażerom przeprowadza się na podstawie długoletnich doświadczeń z łodiami podwodnymi. Kierowanie odbywa się w kabinie hermetycznej zamkniętej i ogrzewanej elektrycznie. Rezultat szybkiej i pośpiesznej tej pracy jest taki, że Stany Zjednoczone budują już bombowiec stratosferyczny, który skonstruowany jest tak, by wszelki opór powietrza możliwie zmniejszyć.

Cieżyar aparatu wynosi 4000 kilogramów, a szybkość uzyskana na wykość 20 km. dojdzie do 700 km. na godzinę.

W środku ciężkości aparatu znajduje się pomieszczenie dla bomb, które z wysokości 20 km. spadać będą z siłą, której nie się oprzeć nie zdoła. Obrona przeciw takiemu bombowcowi nie jest narazie znana. Artylerja stratosferyczna jest zbyt ciężka, by posiadała dostateczną ruchliwość, zwyczajnie działa nie sięgną tak wysoko, a przytem trzeba pamiętać, że gdy taki bombowiec zostanie nawet strącony, spadną wraz z nim wszystkie bomby, a nigdy niewiadomo, gdzie w takim wypadku spadną.

Jeszcze jeden przykład na twierdzenie, że w przyszłej wojnie nie będzie zwycięzców. EL

Hamilton-Field najpotężniejsze wojenne lotnisko świata



Lotnisko w Hamilton Field na wybrzeżu Oceanu Spokojnego jest głównym punktem oporu amerykańskiej powietrznej i przedstawia jak widzimy na zdjęciu nieograniczone wprost możliwości w zakresie rozbudowy.

Konkurent Palestyny

ku osiedleńców w Birobidżanie omijała chaluwek palestyńskich. Bolszewicy proklamując obszar autonomiczny zrobili to również nie bez pewnych widoków na dolary i pozyskanie opinii amerykańskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, że dopóki Sowiety nie były uznane przez Amerykę nikt na Kremlu głowy sobie nie zaważał żydowskim obszarem autonomicznym w Birobidżanie.

Żydzi, obywateli sowieccy dotychczas niezbyt palili się do osiedlania i budowania „siedziby, narodowej w formie i socjalistycznej w treści” jak to określa wspomniane wyjaśnienie Kalinina. W ciągu 14 lat od chwili wyznaczenia okręgu birobidżańskiego na teren imigracyjny dla żydów emigrowało tam 18 tysięcy osób z których 11 niebawem powróciło do miejsc poprzedniego zamieszkania z pozostałych zaś 7-miu 1.200 zatrudnionych jest w charakterze urzędników sowieckich. Tak samo mało zapadu do emigracji do Birobidżanu wykazują żydzi członkowie partji komunistycznych w krajach burżuazyjnych. Jeżeli chodzi np. o Polskę, o ile nam wiadomo, żydzi stanowiący znakomitą większość w szeregu K. P. P. i K. P. Z. B. żadnej

propagandy pod tym względem nie prowadzą i miast starać się wyjechać czempredęj do swej nowej najciślejszej ojczyzny wolą znosić „zniecanie się faszystowskich siepaczy”. Byłoby bardzo dobrze aby nasze władze zaproponowały Sowiетom odsyłanie wszystkich skazanych za działalność komunistyczną — żydów do granicy aby umożliwić im wyjazd do Birobidżanu. Propozycja tego rodzaju niewątpliwie zostanie przyjęta z uznaniem przez naszego wschodniego sąsiada, któremu w ten sposób wyświadcymy przysługę ułatwiając realizowanie jego programu narodowościowego. Ale o tem tylko nawiasem.

Zwolennikami osiedlania się w Birobidżanie u nas są t. zw. „folkiści” a sprawami temi kieruje instytucja pod nazwą „Agroid”, którą prasa sjonistyczna nazywa ambasadą birobidżańską. Właśnie niedawno prezes „Agroidu” adwokat warszawski p. Suryce bawił w Moskwie i był przyjęty przez Kalinina, z którym omówił możliwości przesiedlania żydów z Polski do Birobidżanu. P. Suryce oprócz tego, że jest adwokatem, prezesem „Agroidu” i współpracownikiem warszawskiego „Momentu” posiada wielkie stosunki

w sferach dygnitarzy sowieckich. Jego rodzony brat pełni obecnie odpowiedzialne funkcje ambasadora sowieckiego w Berlinie a przedtem przez czas dłuższy reprezentował Bolszewię w Atenach. Znany „niewowraszenie” ex - radca ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiadowski w swych wspomnieniach z czasów służby w dyplomacji sowieckiej pisze, że p. Suryce był jednym z organizatorów G. P. U. zagranicznego i jako taki posiada wielkie wpływy na czerwonym Olimpie. Można zatem przypuszczać, że wizyta p. Suryce warszawskiego w Moskwie doszła do skutku dzięki protekcji rodzinnej.

O rezultacie swej podróży moskiewskiej p. Suryce zdał obszerną relację w prasie. Dowiadujemy się z niej, że głośny dowódca czerwonej armji na Dalekim Wschodzie gen. Blucher bardzo interesuje się sprawą birobidżańską, a „wszechrosyjski starosta” Kalinin jest entuzjastą utworzenia republiki żydowskiej nad Amurem oraz, co jest najciekawsze lecz dość mętne ujęte, że po długich targach z rządem sowieckim ustalono sumę 150 dolarów dla jednej rodziny wychodźców. Za tą sumę wychodźca zostanie

zaopatrzonej w niezbędne ruchomości i odzież oraz będzie lepiej odżywiany w pierwszym czasie aby łatwiej przetrwać okres przystosowania się do klimatu.

Dalej p. Suryce zapewnił Kalinina, że organizacja „Agroid” chce już teraz wysłać 300 żydów, którym zapłaci kosztą podróży i da każdemu na rękę po 150 dolarów. Tych 300 żydów stanowią będą niejako straż przednią bo w Polsce czeka swej kolejki 100 tysięcy żydów, których „Agroid” chce wysłać do Birobidżanu. Prasa sjonistyczna, a zwłaszcza krakowski „Nowy Dziennik”, który poświęcił wojaczom adwokata Suryce parę naszpikowanych żłośliwościami artykułów nie bardzo wierzy, aby owe 150 dolarów mogli wypłacić emigrantom mityczny „Agroid” i bardzo wątpi czy ta suma wystarczy na przemieszczenie dla stworzenia jakiejś takiej przyszłości. Poza tem twierdzi „Nowy Dziennik”, że:

„cała kwestja birobidżańska sprowadza się do czysto strategicznego problemu sowieckich kół wojskowych, właśnie ze słynnym Blücherem na czele, które w postaci „republiki” żydowskiej nad Amurem chcą sobie stworzyć niejako wał ochronny przed

ewentualną inwazją japońską, i że tu w każdym razie dojdzie do pierwszej rozgrywki zbrojnej na wypadek konfliktu wojennego na Dalekim Wschodzie. Dla stworzenia sobie na tem bezładzi naturalnej fortecy, warto sowietom sypać hojną ręką nawet miliony. Oczywiście więc, że gen. Blücher żywo „interesuje się” sprawą birobidżańską. Ma w tem interes. Ale co mają wspólnego rodziny biedaków żydowskich w Polsce ze strategicznymi zamysłami sowieckiego dowódcy nacelnego armji Dalekiego Wschodu?”

„Nowy Dziennik” nie szczędzi p. Suryceowi soczystych epitetów w rodzaju: „członek suchotniczej partji folkiistów, megaloman, blagier” i jednocześnie nie oburza się na naszą ambasadę w Moskwie, która miała współdziałać w mistyfikacji p. Suryce, przedstawiającego się za reprezentanta żydostwa polskiego. To, że „Nowy Dziennik” i sjonisci piszą pod adresem p. Suryce „hewker”, to, że jego działalność im się niepodobna, to jest ich sprawą ale z jakiej racji wciągają do swych rachunków naszą ambasadę, która przecież nie jest przedstawicielką interesów palestyńskich w Moskwie. „Nowy Dziennik” pisze o megalomanji p. Suryce ale trzeba przyznać, że i „Nowemu Dziennikowi” jej nie zbywa. Esquite

Nowy ambasador W. Brytanji w Warszawie



W dniu dzisiejszym nowy ambasador W. Brytanji sir Howard William Kennard złożył swe listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Na zdjęciu — ambasador sir Howard William Kennard opuszcza gmach ambasady, aby udać się na zamek. P. ambasadorowi towarzyszą: attaché wojskowy ambasady Brytyjskiej płk. Connel Rowan, charge d'affaires Aveling oraz szef protokołu dyplomatycznego Romer

Fundusz obrotowy reformy rolnej

NA POSIEDZENIU KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU

WARSZAWA. Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała dziś preliminarz budżetowy funduszu obrotowego reformy rolnej.

Spawozdawca Wł. Kamiński przedstawił prace w dziedzinie scalenia gospodarstw rolnych, likwidacji uprawnień służebności i meljoracyjnych oraz parcelacji, stwierdzając, że od 1. 4. 34 r. od początku akcji scalono 460.289 gospodarstw oraz 3.376.897 ha., a pozostało do scalenia około 7.500.000 ha. Parcelacja rządowa objęła ogółem do dnia 1. 4. 34 r. 503.515 ha, sprzedanych 128.829 nabywców, nie licząc osad anulacyjnych i osadnictwa wojskowego. „Parcelacja oddłużeniowa” nie dała prawie żadnych rezultatów.

W okresie tym Państwowy Bank Rolny przeparcelował ogółem blisko 54.000 ha. Mówca zaznaczył m. in., że należy szukać rozwiązania nie tylko zagadnień gospodarczych, ale i pewnych

problemów socjalnych wsi. M. in. jest rzeczą ważną umieszczenie na każdym klm. kw. na terenach kolonizacyjnych w Polsce, a zwłaszcza w kraju północno-zachodnim jaknajwiększej ilości rolników. Bonifikacja dla dłużników funduszu obrotowego reformy rolnej wynosi 350.000.000 zł. od należnych złotych 943.800.000.

Koszty meljoracji będą znacznie zmniejszone. Pożyczki z państwowych kredytów na meljoracje są w pewnych wypadkach umorzone w całości, niekiedy zaś pozostałe będą znacznie zredukowane. Również dla innych kategorii rolników, jak n. p. osadników, przewidziane są ulgi.

Referent zapowiedział, że w r. b. akcja scaleniowa obejmie 460.000 ha. Przedewszystkiem prowadzone będą roboty na terenach popowodziowych. W zakończeniu referent podkreślił, że mimo kryzysu ustrój rolny nie zalał się i czyni poważne postępy.

Wprawdzie parcelacja prywatna zbankrutowała, jak również akcja Państwowego Banku Rolnego jest niedostateczna, ale za to akcja scaleniowa i parcelacyjna, prowadzona przez państwo, jest bezkonkurencyjna. Aparat tego rodzaju gospodarki wywija się należyście ze swego zadania.

PRZEMOWIENIE MINISTRA ROLNICTWA.

Po sprawozdawcy zabrał głos minister rolnictwa i reform rolnych Poniatoński, który zwrócił uwagę na charakterystyczne cechy w dziedzinie udrzwienia gospodarki rolnej w Polsce, to jest na indywidualne nastawienie gospodarstwa rolnego.

My przywiązujemy olbrzymie znaczenie do przyrodzonego i do pewnego stopnia tajemniczego stosunku między człowiekiem pracującym na ziemi, a tą ziemią. Powodujemy przez to pewne opóźnienie w rozwoju technicznym rolnictwa, co jest skutkiem braku wiedzy i doświadczenia. Z punktu widzenia czysto gospodarczego zabiegamy o ostro krytykować. Dopiero w dalszych etapach nasze postępowanie stworzy warunki pomysłowego rozwoju gospodarczego dzięki wartościom psychicznym, które ten system pociągnie za sobą. Tu minister czerpie przykład z komasacji, gdzie większość kosztów

polega na ustaleniu starego stanu posiadania.

Następnie minister przeszedł do szczegółów i m. in. zaznaczył, że około 25.000 gospodarstw powinno otrzymać kredyty po zł. 300.

ENDECY I LUDOWCY ZACHWY-CENI.

Rozwinęła się dyskusja. Pierwszy przemawiał poseł ks. Czetwertyński (klub narodowy), który na wstępie stwierdził, że oba przemówienia ministra Poniatońskiego są bardzo realne, a następnie poruszył różne bolączki wsi.

Na końcu zaznaczył, że podejście ministra do rzeczy jest bardzo uczciwe i o ile będzie zachowane w dalszym ciągu, znajdzie poparcie u wszystkich rolników.

Posel Marjan Malinowski (stronnictwo ludowe) wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zaznaczył przede wszystkim, że nastroj dzisiejszych obrad napawa go zadowoleniem, a następnie stwierdził z radością, że minister i sprawozdawca poszli po linii zgodnej z wytycznymi stronnictwa ludowego.

DYSKUSJA POPOŁUDNIOWA.

Na popołudniu posiedzeniu komisji budżetowej odbyła się dyskusja nad preliminarzem budżetu ministerstwa rolnictwa i reform rolnych.

Pierwszy przemawiał poseł Świątkowski (PPS.). Według niego państwo powinno popierać komasację wszelkimi środkami. Dalej mówił o zreformowaniu postępowania przy wykupie ziemi i krytykował działalność Państwa Banku Rolnego w Zamościu przy parcelacji ordynacji zamojskiej.

Kawecki (klub narodowy) mówił, że poznawszy właścicieli ziemscy dawno złożyli oferty, lecz nie przyjmują ich majątków do parcelacji. W depozycie Państwa Banku Rolnego znajduje się 63.000 ha. ziemi i niewiadomo, co z tem zrobić. Są to wielkie majątki leśne. Mówca stawia wniosek, ażeby ziemię corychle rozparcelować, lasy zaś oddać dyrekcji lasów państwowych.

Jakowicki (BBWR.) podkreśla ważność meljoracji Polesia, prosi ministra o przyjeździe z pomocą tamtejszym osadnikom i domaga się całkowitego usunięcia „dzikiej parcelacji”.

Rząsa (stronnictwo agrarne) mówi, że parcelacja na Pomorzu jest pilniejsza, niż w innych dzielnicach.

REPLIKA MIN. PONIATOWSKIEGO.

Po krótkim przemówieniu księdza posła Szydelskiego, zabrał ponownie głos min. Poniatoński.

Reforma rolna zależna jest w wielkiej mierze od całości sytuacji gospodarczej. Każda przebudowa jest kosztowna. Wysiłek państwa w kierunku spotęgowania przemysłu odwrócił nurt kapitałów od wsi. Skurczyła się zarówno parcelacja prywatna, jak i państwowa. Poseł Świątkowski wyraził pogląd, że państwo powinno traktować reformę rolną jako reformę społeczną. Jest to marzenie. Mito byłoby wyciągnąć wieś od razu na poziom 20-go wieku.

W sprawie oddłużeniowej minister oświadczył m. in., że tu chodzi o to, w jakich warunkach właściciel podda ciężarom, a pomoc musi być udzielona tylko do tej granicy. Nie chodzi o przywrócenie idealnej sprawiedliwości, lecz o możliwość wykonania powyższych zobowiązań.

Po ministrze zabrał głos sprawozdawca, poczem preliminarz funduszu obrotowego reformy rolnej przyjęto w drugim czytaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro. Na porządku obrad budżet ministerstwa spraw wojskowych.

TELEGRAMY

AMBASADOR ANIELSKI W BELWEDERZE.

WARSZAWA. Dziś w godzinach popołudniowych wpisał się do księgi audjencjonalnej w Belwederze ambasador W. Brytanji sir Howard William Kennard.

OTWARCIE RADJOSTACJI TORUŃSKIEJ.

TORUŃ. W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste otwarcie rozgłośni toruńskiej „Polskiego Radja”. O godz. 19.30 biskup Okoniewski poświęcił stację, a o godz. 20-ej, po hejnalnej stacji toruńskiej wygłosił przemówienie naczelny dyrektor „Polskiego Radja” Chamicz, poczem przemawiał wiceminister poczt i telegrafów Drzewiecki i in.

ROZMOWY LONDYŃSKIE W LUTYM.

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że premier Flandin i min. Laval przybędą do Londynu 31. 1. W rozmowach z ministrami brytyjskimi, które odbędą się 1 i 2/2 poruszony będzie całokształt zagadnień politycznych.

WSTRZĄSY W OKOLICY MARMARA.

STAMBUL. Wstrząsy podziemne w okolicy Marmara ponowiły się. W miejscowości Erdek i Karabigha zawaliło się kilka domów. Według dotychczasowych informacji ofiar w ludziach niema.

BOMBY U MACEDONCZYKÓW.

SOFJA. Policja dokonała dziś rewizji w mieszkaniach kilku macedończyków. Znalezione tajne archiwum, a także bomby i broń. Dokonano kilku aresztowań.

ZATONIĘCIE KUTRA

GDYNIA. Kuter rybacki „Gdynia 66” zatonął u wejścia do portu rybackiego w Gdyni wskutek zderzenia się z krą łodową. Załogę uratowano.

ZWYCIĘSTWO HITLERA W PLEBISCYCIE GENEWA PRZED DECYZJĄ

GENEWA. Rezultaty plebiscytu w Zagłębiu Saary zakomunikowane zostały telefonicznie o godzinie 6-ej ranu przez przewodniczącego komisji plebiscytowej sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów. W gmachu Ligi Narodów zebrał się o tym czasie liczny dziennikarzy zagraniczni i urzędnicy sekretariatu. Oficjalne ogłoszenie rezultatów

plebiscytu nastąpiło o godzinie 8.20. O ogłoszone cyfry wywołały duże wrażenie, gdyż nie spodziewano się, że aż tak wielki procent głosów padnie na rzecz przyłączenia Saary do Niemiec. Według ogólnego przekonania, umożliwi rezultat głosowania Radzie Ligi Narodów szybka decyzja co do przyłączenia Saary do Niemiec.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów

GENEWA. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś na posiedzeniu, na którym sekretarz generalny Avenol zakomunikował oficjalnie wyniki głosowania. Przewodniczący komitetu trzech do

spraw zagłębia Saary baron Aloisi ma zwołać na dziś popołudnie posiedzenie komitetu, celem omówienia spraw związanych z wynikami plebiscytu i opracowania raportu dla Rady Ligi Narodów.

Francja uznaje rezultaty plebiscytu

PARYŻ. Premier Flandin oświadczył, że Francja nie będzie poddawała w wątpliwość rezultatów plebiscytu. Wszystkie drażliwe kwestie między Francją a Niemcami będą mogły być z łatwością zlikwidowane pod egidą Ligi Narodów.

Podjęte będą rokowania handlowe dla umożliwienia wymiany towarowej między Francją a zagłębiem Saary i ożywienia wymiany między Francją a Niemcami.

Francja nie może zamknąć granic dla uchodźców, którzy naraziliby się na niebezpieczeństwo pozostania na obszarze Saary, po objęciu go przez Rzeszę niemiecką. Jestem przekonany, że zakończy premier, że we Francji ogromna większość pragnie stopniowego polepszenia się stosunków francusko-niemieckich, celem doprowadzenia do pokojowej współpracy wszystkich państw europejskich.

W Niemczech po plebiscycie

NABOŻENSTWA DZIĘKOCZYNNIE

BERLIN. — Przewodniczący konferencji biskupów w Fuldzie kardynał wrocławski Bertram zarządził odprawienie we wtorek we wszystkich kościołach katolickich uroczystych na bożeństw z okazji zwycięstwa Niemiec w plebiscycie saarskim.

MANIFESTACYJNE POCHODY

BERLIN. — Minister Goebbels wezwał dziś przez radio społeczeństwo niemieckie do urządzania manifesta-

cyjnych obchodów na znak zwycięstwa Niemiec w plebiscycie saarskim. W całej Rzeszy odbyły się manifestacyjne pochody.

SZKOŁY ZWOLNIONE SĄ OD NAUK.

BERLIN. — Prasa niemiecka wyraża się z uznaniem spowodu obywatelnego i zgodnego z faktycznym stanem stanowiska prasy polskiej i Agencji Telegraficznej o plebiscycie w Zagłębiu Saary.

POSIEDZENIE SENATU odbędzie się w dniu dzisiejszym

WARSZAWA. 69 posiedzenie plenarne Senatu wyznaczono na 16. 1. r. b., godz. 11-ta. Porządek obrad przewiduje jedynie

sprawozdanie komisji konstytucyjnej o projekcie ustawy konstytucyjnej. Projekt referuje senator Wojciech Rostkowski.

Motoryzacja kraju

ma być ustalona na nowych podstawach

WARSZAWA. — Sprawa motoryzacji kraju, połączona z kwestją wypuszczenia do Polski samochodów zagranicznych na podstawie zniesionych cel, zbliża się ku finalizacji. Rozwiązanie tego problemu nie będzie odbywało się na podstawie specjalnych przywilejów udzielonych jednej, czy kilku firmom samochodowym zagranicy, lecz oparte będzie na uprzywilejowaniu wszystkich firm zagranicznych, które zorganizują własne montownie w Polsce i poddadzą się pewnym przepisom, regulowanym specjalnym rozporządzeniem, dotyczącym sprawy funduszu na budowę dróg w Polsce.

W ten sposób spodziewać się należy, iż jeszcze w sezonie wiosennym sprawa ożywienia ruchu samochodowego i motoryzacji kraju wejdzie na nowe tory.

Zwrot w sprawie zabójstwa Kirowa Zinowjew i Kamieniew stają przed sądem

MOSKWA. — Prokuratura ZSRR komunikuje, że podczas dochodzenia w sprawie Bakajewa, Kulkina i innych pociągniętych do odpowiedzialności w związku z

wykryciem w Leningradzie konspiracyjnej, kontrrewolucyjnej grupy, która przygotowała i wykonała zabójstwo Kirowa, otrzymano nowe dane, dotyczące kon-

spiracyjnej kontr - rewolucyjnej działalności Zinowjewa, Kamieniewa, Jewdochimowa i Fiedorowa, co do których początkowo zdecydowano zastosować zesłanie.

Na zasadzie tych danych, a zwłaszcza zeznań Bakajewa, demaskujących udział w tworzeniu nowej konspiracyjnej i kontrrewolucyjnej organizacji „centrum

moskiewskie” oraz zeznań Saffarowa, który zakomunikował różne fakty z ich działalności kontrowolucyjnej, trwającej aż do ostatniego czasu, — sprawę Zinowjewa, Kamieniewa, Jewdochimowa i Fiedorowa przekazano kolegium wojskowego sądu najwyższego ZSRR.

Proces rozpoczął się wczoraj w Leningradzie.

Jednocześnie staje przed sądem kilkunastu innych byłych członków opozycji zinowjewowskiej.

Proces członków Stron. Narodowego w Łodzi

ŁÓDŹ. W poniedziałek rozpoczął się proces przeciwko 19 członkom Stronnictwa Narodowego, wywołującym olbrzymie zainteresowanie. Oskarżają wiceprokurator Kozłowski i nadprokurator Karski.

Na ławie obrońców zasiadli adwokaci z Warszawy i Łodzi. Świadków wezwano 167. Po ustaleniu personalii oskarżonych i świadków zaczęło się odczytywanie aktu oskarżenia, zawartego na 54 stronicach pisma maszynowego.

Oskarżonym zarzucano, iż tworząc wspólny związek, dążyli do obalenia obecnego ustroju państwa w drodze zamachu, nawołując przy pomocy ulotek i referatów do wystąpienia przeciw władzom. Między innymi poszczególni oskarżeni oświadczali w swych przemówieniach, iż rewolucja jest nieunikniona i że musi dojść do decydującej rozgrywki.

Ponadto na zjeździe delegatów stronnictwa w Łodzi w październiku postanowiono zastosować akcję konspiracyjną dla przeprowadzenia swoich haseł wyborczych. W ulotkach podnoszono, że w niedługim czasie władze obejmie Stronnictwo Narodowe, wyznaczając nawet czas rozgrywek na 27 maja 1934 r., w którym to dniu miały się odbyć wybory samorządowe.

W dalszym ciągu akt oskarżenia omawiają zająca w dniu 3 maja roku n. b. na terenie Łodzi, zarzucając oskarżonym dążenia do wywołania niepokojów. Jak wiadomo, w dniu tym wywołano zająca przed katedrą i w katedrze.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznają oskarżeni. Jako pierwszy zeznawał adwokat Kowalski, zaprzeczając, jakoby należał do tajnego związku.

ku. Oskarżony przyznaje, iż przemawiał na zebraniach na temat pożyczki narodowej i sam jej nie podpisał, nie chcąc ulegać presji. Kolejne składy zeznania inni oskarżeni, nie przyznając się do należenia do tajnej organizacji i zaprzeczając, jakoby wygłaszali przemówienia podburzające. Oskarżony Konarski, były przewodniczący Koła Stron. Nar., przyznaje się do wydania ulotki: „Prawda o gen. Zagórskim”.

PRZECIW DIERZŻNIĘCIU I WZUSZCZENIU RAK-KREM PRAŁATÓW „PERFECTION”

Pomarańcze w całym kraju po 1.30 gr. POBIERANIE WYŻSZYCH CEN JEST ZAKAZANE

WARSZAWA. — Ministerstwo spraw wewnętrznych w numerze 1-ym „Dziennika Urzędowego” w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu ogłosiło orientacyjną kalkulację cen detalicznych pomarańczy.

Koszty nabycia pomarańczy łącznie z cłem i przewozem do miejsc spożycia, koszty handlowe hurtownika i detalisty łącznie z ich zyskami obliczone dla terenu całego państwa, dają w rezultacie cenę detaliczną pomarańczy hiszpańskich zł. 1 gr. 30 za klg.

Wszelkie tłumaczenia kupców, że biorą oni wyższe ceny, ponieważ mają na sprzedaż tylko inne, rzekomo lepsze pomarańcze, hiszpańskich zaś brak jakoby w handlu, muszą być uznane za wprowadzanie w błąd.

Winni przeproczenia cen pomarańczy w detalu, pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

Konsumenci winni, rzecz prosta, nie płacić więcej, niż wynosi cena.

Handlarze tłumaczyli, że do Wilna przybył ostatni transport z Gdyni 8-1 i od tego czasu dalsze transporty nie nadeszły.

W handlu znajdują się zapasy pomarańczy, zawiadamiając o wszystkich wypadkach nadużycia, co zmusi wreszcie kupców do zastosowania się do słusznych zarządzeń.

WILNO. — We wtorek wicepresta Czernichowski konferował z hurtownikami i detalicznymi handlarzami pomarańczy w sprawie ustalenia ceny sprzedaży na te owoce.

Jak się dowiadujemy, niektórzy spółdzielnie wileńskie mają zamiar na własną rękę sprowadzić pomarańcze z Gdyni, co niewątpliwie przyczyni się do ich potania.

Spór Persji z Irakiem przed L. Nar.

STAMBUL Rada Ligi Narodów odbyła posiedzenie poświęcone wyłącznie sprawie sporu między Iranem (Persją) i Irakiem.

Po przemówieniu delegata irańskiego przedstawicieli W. Brytanji Eden stwierdził, że właściwie istnieje spór natury prawnej co do ważności dokum-

mentów, na których opiera się obecna granica między obu państwami.

Konieczna jest wobec tego decyzja o charakterze prawnym, wobec czego najlepszym rozwiązaniem będzie zwrócenie się do trybunału haskiego o wydanie orzeczenia.

Konferencje min. Becka

GENEWA. W ciągu dzisiejszego popołudnia minister spraw zagranicznych Józef Beck nie opuszczał swoich apartamentów i przyjął pierwszego delegata Włoch barona Aloisiego, a wieczorem odbył kilka innych konferencji.

RADA MIEJSKA
WILNO. — Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się 24 b.m. Porządek dzienny jest w opracowaniu.

O NIEPRZERYWANIE ROBÓT MIEJSKICH
WILNO. — Z braku odpowiednich funduszy magistrat likwiduje prowadzone w mieście roboty wodociągowe i kanalizacyjne i w związku z tem wczoraj do dyrektora wodociągów i kanalizacji inż. Jęszka zgłosiła się delegacja zainteresowanych robotników, prosząc magistrata o przedłużenie tych robót.

Uzależnione to jest jednak od uzyskania odpowiednich funduszy.

PROGRAM ROBÓT INWESTYCYJNYCH MIASTA
WILNO. — Pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego odbyła się wczoraj narada kierowników działów technicznych magistratu w sprawie opracowania programu robót inwestycyjnych na rok 1935 — 36. Konferencja takie zostaną jeszcze powtórzone. Jak się okazuje, plan inwestycyjny miasta będzie bardzo skromny i ograniczy się do niezbędnych potrzeb. Większe roboty zostaną zainicjowane w wypadku wyasygnowania odpowiednich funduszy przez władze.

REGULACJA ULIC
WILNO. — Z wiosną roku bieżącego magistrat zamierza przystąpić do poszerzenia ulic Tuskulskiej i Trębackiej. Jednocześnie ulice te zostaną odpowiednio uregulowane.

PODZIĘKOWANIE.
Se decznie dziękuję za podziękowanie „Słowa” Smorągowskiemu Gim. Państ. El. Orzeszkowej za przesłanie mi życzeń świątecznych i za przesyłanie wszystkim drogim moim uczelnicom życzenia noworoczne wszelkich pomyślności
Wacława Walicki.

„CZARNA KAWA” KLUBU SPORTOWEGO.
WILNO. Dnia 19-go b. m. (sobota) o godz. 18-iej w sali Wojew. Sekretariatu BBWR, przy ul. św. Anny 2, m. 4 odbędzie się „Czarna kawa” Klubu Sportowego, na której b. wiceprezesa spraw wewnętrznych, a obecnie prezesa Funduszu Pracy — M. Dolanowski wygłosi odczyt p. t. „Zagadnienie bezrobocia i sposoby jego zwalczania”.

SEKCYJA WYJAZDOWA DO ŚWIECIAN
Dzisiaj Sąd Okręgowy w składzie: przewodniczący wiceprezes Brzozowski oraz sędziowie: Tomaszewski i Bałucki, wyjeżdża na sesję wyjazdową do Świeciana.

Posiedzenia będą trwały od 17 do 23 b.m. włącznie.

Z SĄDÓW

Trup dziecka w sieci od łapania ryb
Niezwykły wypadek w czasie połowu na Niemnie

W dniu 7 czerwca ub.r. roku dwaj rybacy z kolonii Zajamno w pow. stołpeckim Karpowicz i Wiśniewski wybrali się na połów ryb na Niemnie. Dzień był dzwisty a silny wiatr utrudniał pracę.

Mimo to rybacy zapuścili sieć i płynęli z biegiem rzeki. Po kilku bezowocnych wyciąganiach sieci w pewnym momencie uczyli oni, że do sieci trafiła jakaś większa zdobycz.

Niestety, i tym razem oczekiwania rybaków na cenną zdobycz okazały się płonne. Obaj oni natomiast wpadli w nielada zdumienie, gdy w wyciągniętej sieci zamiast spodziewanej ryby znaleźli kosza, a w nim zwłoki małego dziecka.

O koszmarnym połowie powiadomiono przezo policję. Wszczęte energiczne śledztwo w celu ujawnienia kto był sprawcą ohydnej zbrodni.

Nie było bowiem żadnej wątpliwości, że dziecko owe zostało ułożone w koszu a następnie pogrążone w nurtach rzeki.

Gdyby nie przypadek, tajemnica niewątpliwie nie zostałaby wyjaśniona. Oto na posterunek w Stołpcach zgłosił się niejaki Antoni Kołoszankowski i oświadczył, iż dziecko jego krewny Józef Kołoszankowski zaginęło w długotrwałej i niebezpiecznej chorobie.

Mimo nieprzyznania się oskarżonej, Sąd uznał jej winę za udowodnioną i skazał Czetowiczównę na 6 miesięcy więzienia.

Trzy dni aresztu domowego
W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego zapadł wczoraj ciekawy wyrok w sprawie przedłożonej właścicieli fabryki czekoladki „Tryumf” Samuelowi Brojdzkiemu. Znany ten z cukierniczej przemysłowości wypuścił na rynek większą ilość czekolady, przyczem pod opakowaniem umieścił specjalne numery.

Każdy, kto nabył taką czekoladkę i znalazł w opakowaniu numer, mógł otrzymać drugą czekoladkę zupełnie bezpłatnie.

Interes zatem szedł znakomicie. Niestety, na przeszkodzie dalszemu „prosperity” stanęły władze skar-

NIESAMOWITY SEANS SPIRYTYSTYCZNY

Oszaaleli, gdyż ujrzeli „djabła”

Niezwykły wypadek zbiorowego szalu zdarzył się onegdaj w Suwałkach. Jak nas informują, dom miejscowego organisty parafii ewangelickiej był od pewnego czasu miejscem zebrań lokalnego kółka amatorów stołków wirujących i wywoływaczy ducha za pomocą seansów spirytystycznych. Organizatorami ewangelickiej Emil Grenda, gromadził co wieczór u siebie w domu większe grono inteligencji miejscowej, wobec której córka organisty, młoda akademicka, uchodziła za wypróbowanej wrażliwości medium.

Prócz córek i znajomych gromadziła się w mieszkanku organisty cała jego rodzina, która przybywając z dalekich nawał stron, rzeździła na seanse, o których sława rozchodziła się zaczęła szeroko po okolicy.

W czasie zorganizowanego w dniu wczorajszym seansu, gdy podrażnienie

i emocja obecnych wzrastały z każdą chwilą, a medium (córka organisty) zapadło w somnambuliczny sen, któraś z obecnych na seansie kobiet zawołała, że widzi najokładniej wleciającego się w śpiącą djabła.

Okrzyk histeryczki, jak i chorobliwa atmosfera wywołała najmniej spodziewany skutek.

Oto cała rodzina i wszyscy obecni na seansie, ulegając zbiorowej sugestji ujrzeli djabła, który w koszarnej postaci zbliżył się do usypionej.

Efekt masowej sugestji był jaknajmniej spodziewany. Kilka osób (zwłaszcza niewiasty) dostało ataku gwałtownego szalu i zaczęło demolować mieszkanie. Siostra usypionej, uczennica gimnazjum, w przystępie furji zaczęła roz-

dzierać na sobie suknie i omal że w samej bieliznie wybiegła na dwór, gdzie zaczęła tarzać się po śniegu wołając, że ją dusi szatan.

Zaalarmowani niesłychanym hałasem, oddźwiękami niszczenia mebli i wrzaskami, dochodzącymi z zazwyczaj cichego mieszkania, zbiegli się sąsiedzi, alarmując przytem policję i miejscowych lekarzy. Zaalarmowana policja przybyła do nawiedzonego szaleńcem mieszkania i z wielką trudnością, przy pomocy osób postronnych, ubezwładniała szaleńców.

Tkniętą szaleńcem rodzinę pod opieką miejscowych lekarzy odwieziono do szpitala w Grodnie, gdzie przebywają na obserwacji lekarzy.

Aresztowanie aferzysty bankowego
po czteroletnich poszukiwaniach

WILNO. — Przed pięciu laty głośną była afra towarzystwa bankowego w Nowej Wilejce, które w czasie krótkiej egzystencji, zdołało oszukać szereg firm iódkich i warszawskich na straty sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Aferzyści sprowadzali na rachunek towarzystwa różne towary odprowadzając je następnie w Wilnie po cenach konkurencyjnych.

Gdy tow. bankowe nieuregulowało w czas zobowiązań poszkodowani zainteresowali się bliżej spółkę i wówczas wyszło na jaw, że założyciele towarzystwa operowali w celach o-

szukańczych fikcyjnymi kapitałami i weksłami.

Kilku spośród aferzystów stawionych przed sąd otrzymało surowe wyroki.

Jeden spośród winnych Jakób Sznajderowicz zdołał w chwili ujawnienia afery zbiec i ukryć się.

Jak się okazuje Sznajderowicz przedostał się do Litwy, gdzie przebywał do ostatnich czasów.

Przed paru dniami zbiegi drogą okólną przybył spowrotem do Wilna i wczoraj gdy przechodził ulicą Sułboz został poznany przez funkcjonariusza policji i aresztowany.

Tragiczny wypadek z epileptyczką

WILNO. — 17-letnia służąca Zofia Łubińska (św. Ignacego 8) w czasie nieobecności domowników dostała ataku epileptycznego i upadła

twarzą na rozżarzony żelazny piecyk. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala żydowskiego.

WĘGIEL POTANIAŁ!
WĘGIEL
PIERWSZORZĘDNY
GURNOJASKI KONC
M. DEULL
PROGRES! POLECA
Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8-11, Własna boczna: Kijowska 8, tel. 999.

Sytuacja w autobusach

WILNO. Jak już notowaliśmy wczoraj, w związku z zapowiedzią dyrekcji o wstrzymaniu z dniem 25 b. m. komunikacji autobusowej w Wilnie, odbyło się zebranie pracowników „Arbunu”, którzy otrzymali wywołanie.

Na zebraniu postanowiono zwrócić się do inspektora pracy z prośbą o cofnięcie decyzji o zaopatrzenie obsługi autobusów w ciepłe ubranie i buty.

Decyzja ta została wczoraj doręczona przez delegację p. inspektora Leszczyńskiego. Stanowisko pracowników było wczoraj omawiane w czasie rozmów przedstawicieli obojga władz nad sytuacją w autobusach i spodziewać się należy, zaważy na powzięcie ostatecznej decyzji.

Delegacja pracowników, zatrudnionych w T-wie Komunikacji Autobusowej w Wilnie, będąc u okr. inspektora pracy p. Leszczyńskiego, przedstawiła mu sytuację, wywołaną ogólnym wywołaniem pracowników w związku z zarządzeniem dostarczenia pracownikom ciepłej odzieży i obuwia.

Inspektor Leszczyński przyjął do wiadomości informacje pracowników i porozumiał się następnie z dyrekcją Towarzystwa.

Jutro odbędzie się prawdopodobnie konferencja między inspektorem Leszczyńskim a przedstawicielami dyrekcji Arbunu.

Ogólnie spodziewają się, że sprawa będzie niebawem zlikwidowana.

KRADZIEŻ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO
zarzuca się lokalowi rozrywkowemu

WILNO. Elektrownia miejska wystąpiła przeciwko restauracji „Palais de Danse”, zarzucając jej kradzież prądu elektrycznego. Zdaniem kontrolerów elektrowni, w lokalu tym przy pomocy niedozwolonych przeróbek w instalacji, światło w niektórych salach było wyłączone z licznika, przez co różnica w rachunkach była znaczna.

Właśnie przedwczoraj przedstawiciele elektrowni w towarzystwie policji wkroczyli do „Palais de Danse” z zamiarem przeprowadzenia rewizji. W pierwszej chwili właściciel lokalu próbował sprzeciwić się temu, usiłując nie wpuścić przybyłych do środka, lecz na wezwanie policji ustąpił. Kontrola miała potwierdzić powzięte podejrzenie.

STOWARZYSZENIE MIESZKAŃCÓW WILNA

WILNO. Na terenie Wilna powstała organizacja pod nazwą „Stowarzyszenie mieszkańców m. Wilna”. Stowarzyszenie obrabło sobie za cel dążenie do gospodarczego i kulturalnego podniesienia stanu przedmiotów wileńskich.

Szanuj kończyny bliźniego twego!

Z przykazaniem tem, pełnem umiłowania bliźniego, zwracamy się do P. T. Panów dozorców domowych, którzy piastując skromne i niepozorne stanowiska, są władzami chimier nieszczęścia. Od nich to zależy, czy spiesząc do szkoły uczniak dojdzie pieczo, czy dojeżdżąc karetką pogotowia do zakładu leczniczego, od nich zależy, czy urzędnik dojdzie bez przygody do biura, czy też odwieziony będzie na spoczynek do szpitala ze złamaną ręką.

Od nich... od nich!!

Dzień wczorajszy zanotował się siedmiu wypadkami bolesnych upadków. Cztery z tych upadków — to złamanie kończyn, trzy bolesne potłuczenia.

A więc panowie stróżo za miotłę, piasek i do roboty!

Kwik.

Firma „REKORD”
właśc. G. CYRYNSKI

BARANOWICZE, ul. SZEPTYCKIEGO Nr. 40
poleca najnowsze radjoodbiorniki sieciowe i bateryjne
firmy „ELEKTRIT Co” modele 1935 r.
Ceny fabryczne. — Dogodne warunki spłaty.
DUŻY WYBÓR PATEFONÓW I PŁYT DO NICH.
Materiał elektrotechniczny. Rowery firmy NIEMEN.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA
Dzień 16
Marcelego
Jutra
Antenlego

SZKOLNA

— Korespondencja międzyszkolna Władze pocztowe wprowadziły ulgową taryfę dla międzyszkolnej korespondencji uczniowskiej. Przesyłki na leży nadawać w kopertach niezaklejonych z adnotacją „papiery handlowe” — wypracowanie uczniowskie. Oplata za 100 grm. pakiet wynosi 15 groszy, 250 grm. — 25 gr.

Dnia 17 b. m. o godz. 10-ej rano zostanie odprawione w kościele św. Ducha (Do minikańskim) nabożeństwo żałobne za spokój duszy
JANA ULGIERDA ADAMOWICZA
O czem zawiadamiają przyjaciół i znajomych straszkani RODZICE.

BALE I ZABAWY

— Dancing u prawników. Rada Gospodarzy Klubu Prawników uprzejmie zaprasza członków i sympatyków na dancing - bridge na 19 b. m. w lokalu Klubu (Mickiewicza 28). Początek o godz. 21-iej.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. „Fijolek z Montmartre” po cenach znizowanych. Dzisiaj po raz 6-ty je den z najpiękniejszych utworów Kalmiana „Fijolek z Montmartre”, budzący ogólny zachwyt i uznanie. Rolę tytułową kreuje niezrównanie J. Kulezyka. Jest to bezspornie jed na z najlepszych ról tej znakomitej artystki. W rolach głównych: Hal-mirski, Dembowski, Donosławski, Detkowski, Szczawiński, Tatrzański tworzą świetnie zgrany zespół.

— Widowiska propagandowe w „Lutni”. Jutro ukaże się po cenach propagandowych po raz 42-gi świetna ep. Granichstaedtena „Orlow” z Kulezyką i Dembowskim w rolach głównych. Piątkowe przedstawienie wypełni barwna, stylowa op. Falla „Madame Pompadour” w premierowej obsadzie. Ceny propagandowe od 25 groszy.

— „Kochanka z ekranu”. Najbliższą premierą teatru „Lutnia” będzie ostatnia nowość — niegrany dotychczas utwór współczesnej polskiej twórczości operetkowej. Muzykę stworzył popularny kompozytor Peters-burski, libretto zaś znany autor Stach. Nowość ta otrzyma całkowicie nową wystawę dekoracyjną i kostjumową. Udział bierze cały zespół artystyczny teatru z J. Kulezyką na czele. Opracowanie reżyserskie M. Dosławskiego.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj we środę dnia 16 b.m. o godz. 8 przedstawienie wieczorowe wypełni przełama, obfitująca w szereg zabawnych sytuacji, wyborna komedia muzyczna Gavault’a w doskonałej przeróbce Juliana Tuwima, p. t. „Rozkoszna dziewczyna”, w wykonaniu świetnie zgranego zespołu, z N. Wilińską, M. Węgrzynem, Z. Stachowiczówną i J. Kersenem w rolach głównych. Malownicze dekoracje W. Makojnika. Kierownictwo muzyczne S. Czosnowskiego.

Jutro we czwartek dn. 17 b.m. o godz. 8 w „Magia”.

— Wileński Teatr Objazdowy gra dzisiaj 16 I. w Wilejce, lekką komedię wileńską w 3 aktach „Mecz małżeń-ski” obfitującą w szereg przeżabawnych sytuacji. Udział biorą: II. Skrzydłowska, N. Andryczówna, I. Tomaszewska, W. Siohór, W. Zastrzeżński, St. Skolimowski, Jutro 17 I. Wileński Teatr Objazdowy gra w Głębokiem.

CO GRAJA W KINACH

APOLLO — F.P.I nie odpowiada PAN — Pieśń kozaka. HELIOS — Amok. REWJA — Raz się żyje. CASINO — Wyspa karłów. LUX — Parada rezerwistów. OGNISKO — Człowiek małpa.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Upadła na chodniku. Mazur-wicz Jadwiga, mieszkanka wsi Małe Gubiny, gm. rzeszańskiej, przechodząc przez jezdnię na rogatce kalwaryjskiej pośliznęła się i upadła, doznając złama-nia prawej nogi. Pogotowie umieści-ło ją w szpitalu żydowskim.

PODRZUTEK.

WILNO. Bohdziejewicz Julian (Sloneczna 11) dostarczył do Komisar-jatu P. P. podrzutka płci męskiej, w wieku około 4 tygodni, znalezione go w łacie schodowej domu Nr. 4 przy ul. Antokolskiej. Podrzutka umieszczono w Prz. tuku Dzieciątka Jezus.

Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów **Bebedont-Szofmana**
PRZEWÓT W HYGIENIE DZIECKA



Nr. 14

Tydzień Akademicki

Spóźnione refleksje noworoczne

QUASI FILOZOFJA.

1935 rok — jeszcze jeden raz kalendarz świata zmienił jedną ze swoich cyfr, głowy państwa, wysłały i otrzymały depesze gratulacyjne od swoich kolegów z obcych potencji a zwykli ludzie urzegli się na Sylwestra, jeżeli mieli za co, albo się nie urzegli, przy nieprzychylnym stanie kasy i poprostu poszli spać.

Czas płynię, albo jak mówi Einstein, my płyniemy obok czasu, który stoi — to — niema większego znaczenia. — Znaczenia trzeba szukać gdzieś indziej.

Doktor Benrubbi, nie chce mówić, ani kto to jest, ani gdzie występuje, zresztą przeczytajcie sami „Goga”, dowodzi, że uciskani Żydzi, otruli ideały swoich ciemniejszych, wyrwali z pod nog „jasnowłosej bestii” (Die blonde Bestie) to wszystko, co stanowiło jego fundament — Wysadzili w powietrze kolumny podtrzymujące strop Waihalli. Doktor Benrubbi trochę się pomylił a raczej zwęził zagadnienie — nie tylko Żydzi zatruili czystą krynicę ludzkich natchnień — trują ją wogóle ludzie, dwunożni i dwuręcy męczący się w więzieniach, które dla siebie stworzyli i umierający bez tych więzień — stracili zdolność wolności.

Tego rodzaju liryczne gawędy są heznersowne jeżeli nie wie się, czego chce — jeżeli nie wie czym jest wolność — Radosny hełkot beżmyślnego neotrygodyty, jak głosi „wielki prowokator” Julio Jurenito, zapatrzenie się w pępek Nirwany zogniskowany we własnym pępku — ascetyzm mniłchów At-hogu, to nie jest wolność — nie jest nią również obijanie nóg po szerokich gościach świata, chociaż ją silnie przypominają.

Wolnością jest prawda i harmonia — stare otrępane banały mędłone, tyśiąc razy, przeżuwane i „przetrawiane” przez genjuszów i kretynów — wiecznie młode i aktualne.

Więźnienie ludzkiego ciała, ludzkich urządzeń, ludzkich wyzwań się, ludzkiej ucieczki przed samym sobą, nawiąski i gorzkiej wyrozumiałości opętanej jednostki natychmiast po odpadnięciu od harmonii — po utraceniu naczelnego i zasadniczego właściwości ludzkiej odróżniania formy od treści — właściwej oceny jednej i drugiej — odzucia i zrozumienia Boskiej Harmonii świata, Wielkiej Przyczynowości w o-toczeniu i samym sobie.

Gdzie jest miejsce na prawdę? Czem ona jest? Czyż wyłączenie jak u Księcia w „Magji” zależy od kąta widzenia? — Wiemy, że tak nie jest — wierzymy, że na wiosnę nagie drzewa okrywają się świeżą zielenią, że należy do-trzymać słowa i kochać swoich bliźnich że komiczny jest sens i ład na świecie; wiemy, wiemy z całą pewnością że istnieje: Wierność, Miłość, Bohaterstwo, Bezinteresowność — wierzymy, że czołowiek jest dobry — wierzymy wreszcie w konieczność walki ze złem, i z tem które poza czterema wymiarami zaprzeczyło wszechpotęgę Boga i temu które tu w Wilnie, na krancach cywilizacji czai się po zakamarkach życia czy występuje otwarcie. Czyż jako wróg, czyż jako fałszywy przyjaciel.

Nasza zdolność odróżniania istoty rzeczy może nas zawieść, możemy się pomylić, możemy zrobić źle. Ale głęboko wierzymy, że KTOS jednak, kiedyś, może i śladu nie zostanie ani nas

1 lutego ostateczny termin zapisów do Bratniej Pomocy

Dowiadujemy się, że Zarząd Bratniej Pomocy P.M.A. U.S.B. wyznaczył termin zapisów na członków i wpłacanie składek na dzień 1 lutego r.b.

Nieopłacenie składek spowoduje skreślenie z listy uprawnionych do głosowania w wyborach do Zarządu Bratniej Pomocy, które się odbędą w terminie wyznaczonym przez J. Magnificencję Rektora U.S.B. w marcu.

Komu więc wynik wyborów do Zarządu Bratniej Pomocy nie

Solidarność młodych to Solidarność przyszłej Polski.

Ślubowanie nowych członków

Myśli Mocarstwowej

Uroczystość ślubowania i wręczenia Mieczów Grunwaldzkich nowym członkom Myśli Mocarstwowej odbędzie się w piątek dn. 18 bm. o godz. 18-ej w lokalu organizacji (Uniwersytecka 6-8 — 8).

Obecność członków i kandydatów pożądana.

**

W piątek, o godz. 18,30 odbędzie się referat Kursu Kandydackiego Myśli Mocarstwowej w lokalu organizacji, Uniwersytecka 6-8 — 8.

Obecność kandydatów obowiązkowa.

ani naszych słów i myśli — rozstrzygnie, że ktoś jednak miał absolutną rację.

Tu też leży wolność, wyzwoliny które mogą mieć miejsce i w łódce samotnego żeglarsza naokoło świata i w terenie kamienicy wielkomiejskiej — Wolność która leży w zespoleniu z prawdą i zharmonizowaniu siebie z rytmem świata.

Zawstydziałam się. Napisałam przecie tyle banalności i ogólników, napewno do „głębi” filozoficznych dysertacji można przyczepić mnóstwo czerwonych latek, jeżeli wogóle ich nie okryć wielkim przesieradłem śmieszności. Ale to nic nie szkodzi. Jak boski Odysseusz, chcę na wyspie Kalipso, której na imię rok 1935, wznowić mocne ślubowanie, że czarne jest czarnem, ale białe — białem i że wprawdzie na słońcu są plamy, ale słońce ogrzewa i daje życie — i ostatnie: tęskno jest człowiekowi do wolności i spokoju; przeczytajcie pierwszy rozdział „Wyznanie Świętego Augustyna”.

Kitty.

jest sprawą obojętną, niech zwróci baczność uwagę na wyznaczony termin, który będzie ściśle przestrzegany.

Składki i zapisy przyjmuje, oraz wydaje legitymacje członkowskie Sekretariat Bratniej Pomocy codziennie w godzinach 13 — 15, i 19 — 21 w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 24.

MONOGRAFJA O ŻYCIU polskiego akademika

Koło Socjologii Pozytywnej Studentów Uniwersytetu Warszawskiego postanowiło zająć się wszechstronnie zbadaniem młodzieży akademickiej, jako grupy, związanej faktem uczęszczania na studia wyższe, aczkolwiek pochodzenie jej, warunki materialne i dążenia dzielą ją na szereg ugrupowań odrębnych.

W tym celu Koło wyłoniło Komisję Badań warunków życia studentów w Polsce. Jako metodę badania przyjęło gromadzenie danych za pomocą ankiet, wypełnianych przez studentów. Komisja opracowała szczegółowy kwestionariusz ankietowy, którego rubryki są ułożone w ten sposób, by zebrany materiał po opracowaniu dał możliwie pełny obraz życia przeciętnego studenta w Polsce oraz całej młodzieży akademickiej, jako odrębnej grupy.

Kwestionariusz obejmuje pytania, dotyczące pochodzenia, narodowości i wyznania, zawodu i stanowiska w zawodzie oraz położenia materialnego rodziców, położenia materialnego studenta, toku studiów, wreszcie jego życia duchowego i aspiracji.

W latach ostatnich przeprowadzono w Polsce badania, dotyczące różnych ugrupowań, jako to: literatów, bezrobotnych i t. d. — a także częściowo wśród młodzieży szkół powszechnych i średnich. Zawsze jednak badanie młodzieży dotyczyło pewnych tylko stron jej życia i obejmowało tylko pewne określone grupy szkół lub

Sprawa skreślonych i niedopuszczonych

Przed świętami w sterach akademickich na U. S. B. głośna była sprawa skreślenia z listy studentów z listy studenckiej oraz niedopuszczenie do egzaminów w t. zw. trzecim terminie przeszło 250 słuchaczy.

Zainteresowani w tej sprawie studenci po bezowocnych zabiegach u władz uniwersyteckich interweniowali nawet u Marszałka Piłsudskiego i wysłali delegację do Ministerstwa.

Jak się dowiadujemy starania te nie odniosły rezultatu i cała sprawa pozostała w tem rozstrzygnięciu jakie nadały jej władze uczelni.

miejsowości. Jeśli zaś chodzi o młodzież akademicką, to nigdy jeszcze nie została podjęta ankieta, uwzględniająca całokształt jej życia.

Kwestionariusz ankietowy został zaaprobowany przez Senat U. W., a Ministerstwo W. R. i O. P. pozwoliło na rozostanie go wszystkim studentom w Polsce i udzieliło subwencji na przeprowadzenie ankiet. Kwestionariusz będzie rozsyłany wszystkim akademikom w pierwszych dniach lutego 1935 roku.

W celu uzupełnienia ankiety rozsyłanej studentom i i otrzymania obrazu życia organizacyjnego młodzieży akademickiej Koło Socjologii Pozytywnej ma zamiar rozestrać specjalne ankiety do wszystkich stowarzyszeń akademickich w Polsce. Ankiety te zawierają pytania, dotyczące działalności stowarzyszeń, ich liczebności pomocy materialnej i naukowej, udziału członków i innych przejawów ich działalności.

Wypełnione przez sekretariat stowarzyszeń kwestionariusze ankietowe, umożliwią opracowanie zagadnienia życia zbiorowego młodzieży i działalności organizacji akademickich, ich potrzeb i niedomagań, a wraz z odpowiedziami ankiet indywidualnej dać obraz życia studenta, który będzie przedstawiony w monografii, projektowanej przez Koło Socjologii Pozytywnej S. U. W., pierwszej na ten temat w Polsce.

Koło Prawników w nowej siedzibie

Niedługo Koło Prawników Studentów U. S. B. ulokuje się w nowej siedzibie przy ul. Uniwersyteckiej 7. W związku z tym faktem ukazały się w prasie ogłoszenia, jakoby nowy lokal był nie wygodny i nieodpowiedni.

Nie odpowiada to prawdzie, gdyż lo

kal ów został gruntownie odremontowany i przerobiony na przyjęcie Kola. Nad ułatwieniem Kola Prawników egzystencji na nowym mieszkaniu troszczył się m. in. Kurator Kola prof. Dr. Pańko, dzięki któremu przezwyciężono wiele trudności.

Uwaga prawnicy! -- nowy skrypt

Nieustrudzone w wydawaniu skryptów Koło Prawników wydało ostatnio znowu skrypt z prawa hipotecznego, fałszywego i spadkowego. Skrypt uzyskał

aprobatę prof. dr. Franciszka Bossowskiego. Całość kosztować będzie dla członków ok. 4 zł. Dla nieczłonków ok. 5,50 złotych.

Przegląd prasy

Jednym z najniebezpieczniejszych zadań jest robienie przeglądu prasy akademickiej. Czasem zgani się kogoś kto ma dobre intencje, a głupie ich urzeczywistnienie czasem kogoś pochwali się za coś istotnie wartościowego, ale fragment, a autor tej udanej jaskółki dnie się w pychę, zapominając o starej dobrej bajeczce o wole i żabie. Coś podobnego dało się zauważyć z niedobitkami Z.P.M.D. — Z rozłamów i rozłamików, kontrmar-szów, zawiadzonych posadkiewiczów pozostało w tym wynierającym klanie „Czarnych Główn”, że użyje wyrażenia nieboszczyka Fenimore’a Cooper’a, trochę semitonów, elementów inteligentnego i trochę t. zw. „pro-stoślinowych charakterów” czy „ludzi —monolitów”, co się tłumaczy: — człowiek nie umiejący „ruszać mózgiem”. — Braetwo to wydaje inteligentne i ponure czasopisma: „Życie Akademickie” i „Przemiany”.

Dyskutowaliśmy z nimi, bo było z kim, zwalczaliśmy, ale chwaliłiśmy — zresztą nie byliśmy odośbionymi. Ale oto mamuty popadły w negalomanję — zresztą to druga manja — pierwszą była kieptomanja ideologiczna. Przeczytajmy same tytuły ostatnich numerów: „Życie Akademickie” Nr. 4 rok 6 — „W obliczu nowych zadań — ZPMD na tle fermentów wśród młodego pokolenia”, „Twórcza Myśl Programowa ZPMD”, „ZPMD w dziedzinie Żeromskiemu” — „Właściwe podejście — problem nadprodukcji inteligencji w świetle rzeczywistości”.

„Przemiany” — Rok 1, Nr. 13. — Nacjonalizm — Ochotnicze Obozy Pracy — Cień swastyki — Duch czasu w polityce współczesnej. Numer uzupełniający bardzo zabawne, chociaż miejscami bardzo nieprzyjemne dowcipuski zawodowej dewotki agnostycznej, prof. Ulaszyna. — Stary bigot nawet protestanckich teologów werbuje, żeby tylko zgnieć ka-tolików. Nie hojś! Wańka, s ctojmuki kołecznej nie budiet! —

Jednym słowem, de omnibus rebus et quibusdam aliis, a wszystko podlane wywarem sparciałych kotur-nów.

Bardzo natomiast poprawiła się „Dekada”: wyrwanie się z pod wpływów Janusza Łaskewskiego (i Braci.), artykuły są ciekawe i, co więcej, zawierają pewne pozytywne dane, twórczą myśl, o którą tak trudno w prasie akademickiej.

Bardzo dobry jest „Pionier Filmowy” — inteligentna robota.

Małe „ale”, dlaczego Wilno jest tak upośledzone, dlaczego korespondencje z naszego miasta są tak... dziecinne. Ostatecznie projekt Izby Kultury nie jest aż taką winą, żeby kwalifikować nas per „zapadła prowincja”. — Na zakończenie coś z nie-swojej „grzędzi” — 12 numer tegorocznego „Czasu” poświęcił duży artykuł młodej prasie. Lepiej późno, niż nigdy. — Młode pokolenie wywalcza sobie znaczenie w świecie, przestrze ni, czasie i „Czasie”.

Cz. J.

BRZEMIENNY W SKUTKI LIST

Otrzymałmisi następujące pismo od grona studentów U. S. B., żarliwych czytelników „Tygodnia Akademickiego. List ten z obowiązku prasowego umieszczamy poniżej:

Szanowny Panie Redaktorze! Z przykrością musimy stwierdzić, że poziom tygodniowej kolumny przy „Słowie” „Tydzień Akademicki” (pi-smo?) w ostatnich czasach wykazał katastrofalną tendencję zniżkową tak co do formy, jak i co do treści. Od kiedyż przestał ten organ umieszczać niekulturalne elukubraty, pseudohisteryczne i gorzej niż pseudokon-serwatywne niejakiemu Czesławowi Jeś-ma. Znamy tego typu z najgorszej strony. Do szkół i seminarjów z nim, a nie na lamy zdrowej prasy!

Bezmyślnie dowcipuski Konstantego Szychowskiego przejadły się wszystkim aż do znudzenia. Najlepszym kalamurem tego rzemieślnika akademickiej publicystyki byłoby wogóle niedrukowanie. Trudno jednak wymagać od człowieka, który kpi i szydzi ze świętości Legionu Młodych Akademickiego Związku Pracy dla Państwa, aż tak wielkiej ilości dowcipu.

Małoletnia grafomanka, podpisująca się pretensjonalnie Kitty, oraz jej godna współzawodniczek „clenkiego” dowcipu niejaka Uprzykrzona Mucha mają jedną jedyną zaletę: drukują się rzadko i jedną naczelną wadę, że się wogóle drukują.

O bezmyślnych reportażystach i wspominać nie będziemy. Natomiast należy napisać o niechlujnym łamaniu numerów i zatykanie dziur „michalkami”.

Napaście na religijne czasopisma — („Ruch Młodych”, „Pax” i t. d.) muszą ustać.

Zdrowszy odłam młodzieży, niżej podpisany potrafi zająć zdecydowane stanowisko wobec garstki wyuzdanych grafomanów. Czerwonego świtu świetlnej przyszłości jutro nie zdoła przesłonić czad mózgów redakcji „Tygodnia”.

(—) Konstanty Szychowski
(—) Czesław Jeśman (—) Jadwiga Koziół — Poklewska, (—) Anna Grey, (—) Władysław Bodak, (—) Władysław Zrański, (—) Henryk Pokorny, (—) Zbigniew Kościuszka — Zaba, (—) Władysław Burak, (—) Bolesław Nowik, (—) Tadeusz Mazowiecki.

Powyższy list świadczy dobitnie:

a) o pożytności Tygodnia Akademickiego;
b) usterkach ustawy prasowej,
c) o rosnących bolszewickich nastrojach młodzieży.

Ponieważ jednak zdanie czytelników musi zdecydować „Tydzień Akademicki” z następnym numerem przybierze nową postać: przedewszystkiem akademickiego pisma informacyjnego. Ale do tego jest potrzebna współpraca jaknajszerszych kół „korespondentów z placu boju”. Brak pisma informacyjnego byłby dotkliwą luką, której nie mogły wypełnić najlepsze „artykuły ideowe”, „wstępne” i „feljetony” będące skądinąd rzeczą potrzebną, nawet w akademickiej prasie.

Red.
P. S. Rękopis listu można oglądać w Redakcji.

Międzynarodowe igrzyska akademickie w St. Moritz

Od 4 — 10 lutego 1935 r. odbędzie się w St. Moritz akademickie mistrzostwo świata, urządzone przez C. I. E. zwaną akademickimi olimpiadami zimowymi. W programie zawodów znajdują się konkurencje: narciarskie, łyżwiar-skie, hockey, bobsleigh.

Protokolat nad zawodami objął minister spraw zagranicznych Szwajcarii p. Motta oraz korpus dyplomatyczny wraz z p. Janem Modzelewskim nadszwajcarskim pełnomocnym Polski w Szwajcarii.

Mistrzostwa te są czwartymi z rzędu i gromadzą najlepszych zawodników ze wszystkich krajów świata. Wy-niki sportowe są zawsze na bardzo wysokim poziomie.

Wysłaniem reprezentacji polskiej na mistrzostwa zajmuje się P. A. Z. Z. M. „Liga” w porozumieniu z A. Z. S.

Ponieważ bezpośrednio przed terminem zawodów w St. Moritz, mają się odbyć międzynarodowe mistrzostwa akademickie w Rabce, w których weźmie udział szereg zawodników, którzy pojadą do St. Moritz, organizatorzy projektują grupowy wyjazd do St. Moritz bezpośrednio z Rabki.

POD UROKIEM KOBRY

NA CO SIĘ OBURZYŁ CZESŁAW JEŚMAN

Czesław Jeśman zarzucił Pax’owi, jednemu „pismu młodych katolików” rzecz nieprzyjemną. Pax nie obrażał się, jak przystoi społeczeń-stwa, lecz zatapia się w bałamutnej kontemplacji nad fikcyjnym niemal podziałem historii kościoła na cztery epoki. Nie oburzyłby się Jeśman na Pax tak bardzo, gdyby to zacne pismo nie zaczęło starym zwyczajem wykazywać tendencji dochodzenia do nazbyt czerwonych wniosków.

Ale Czesław Jeśman, jeden z pierwszych współpracowników Paxu jest wrogiem komunizmu, Rosji Sowieckiej, piatiletki, Stalina i Trockiego razem wziętych z Zinowiewem i Litwinowem na dodatek. Czesław Jeśman zatem, ten dobry Czesław w okularach ma dużo wrogów i napewno go kiedyś Bujnicki z wesółym wkiem będzie obdzierał ze skóry. Bo Czesław Jeśman nie tylko nie lubi Marxa i jego duchowej progenitury, ale wielbi okopy św. Trójcy i „faszyzm”, jakby z sadyzmem uogólnił Ryńca i Barbus

se. Nie opowiada się też za żadną z czterech stron barykady, bez względu na ruchomość, na „chód” i „odchód” („jdać” i „odehodząca”) tych stron. Taki już jest ten Jeśman.

MANIFESTY PAXU

Natomiast Pax zupełnie kocha się w pompacyjnych manifestach. W zeszłym roku dużo hałasu wywołał nie-tyle przemysłowy ile rewelacyjny manifest p. Antoniego Gołubiewa. Redakcja Paxu odzignęła się od tego manifestu, spłuwała potrzykroć w tył, uderzała się w piersi.

— Dajcie nam spokój — błagał biedny Pax — to nie manifest! To artykuł dyskusyjny!

— A dlaczego ten „artykuł dyskusyjny” nie był podpisany i figurował jako redakcyjny wstępniak!

— To się tak nam jakoś wypnęło!

— Nmo!... nmo!

Mileżenie.

I potem redakcja Paxu została od-dana w ręce p. Antoniego Gołubiewa, autora owego „artykułu dyskusyjnego

go od redakcji”. P. Gołubiew redaguje Pax żywo i inteligentnie. Umieszcza w nim różne ciekawe rzeczy, m. in. swoje artykuły i dobre wiersze. — Stara się nawiązać kontakt ze społeczeństwem i ręczę, że z rozkoszą widziałby w Paxie współprace ludzi o tak różnych poglądach jak np. poglądy Władysława Ryńca i Adolfa M. Bocheńskiego. Ryńca, antyklerykał nie zgodziłby się na pisanie w Pax’ie, ale wszak i Witold Rudziński publikuje takie rzeczy, które jakaś endeczka mogłaby z fałszywym westchnieniem określić jako antyklerykalne. A i znajomy Ryńca, niejaki Jan Kapala był niedługo bardzo dobrym katolikiem.

KIEDYŚ. NARODZINY KOBRY.

Kiedys. Kiedys... Rzeczpospolita Akademicka płonęła niesamowitym blaskiem. Genjusz na genjusz, cały tok genjuszów. Wychodziły „Zagary” i C. J. F. miał dowcip. P. Gołubiew redagował „Wileze zęby”.

No tak, Henryk Dembiński. Indywidualności pierwszej klasy. Ta indywidualność mogła być zaprzeczeniem każdej teorii o kolektywie. Jednak i indywidualności mają słabe strony. Wybierają zawzięcie, nie mają czasu na ukształtowanie poglądu na

świat i wpadają pod urok pierwszej lepszej doktryny. Tak Henryk Dembiński, najzdolniejszy student U. S. B., od czasów jego wskrzeszenia napomniwał się Marxem, którego napręde ochrzcił ehykiem w bibliotece „Odrodzenia” przeczytał Ojcowie Kościoła. Dembiński jednak był za zdolny, aby się wykołoić. Sugestywność jego ogarnęła wszystkich, którzy się doń zbliżyli. Ogarnął swoim promieniowaniem potulnych i łatwych do przekonania „żagarystów”. Wyrwał z wielu innych pocucie własnej odrębności, napęlił ich sobą i teraz wśród działaczy civitatis academicae USB, lub tych co wyszli z pod skrzydeł naszej Almae Matris napotykalmy ludzi przepojonych fanatycznie ochrzonym komunizmem, jego frazesami, jego demagogią. Dembiński jest jak kobra, która hipnotyzuje ptaki, lub... simias (vide Kipling „Księga dzungli”).

OFIARY KOBRY

Do najbardziej niezdolnych wywołania się spod magnetycznego wzroku dr. a Henryka należy oczywiście Władysław Ryńca.

Utalentowany, obdarzony barwnym piórem, lecz poddany wpływowi mi-

strza. Mógłby się zdobyć na coś własnego, a jedynie plagiatuje prezesa Zarządu Bratniaka, którego był członkiem.

Ojciec Henrius uczył dzieci swoje — a miał ich wszystkich sto czterdzieści ci troje. Hejże dzieci, hejże ha! róbcie to, co i ja — śpiewa ze swojej ciemności Henrius. Ryńca robi. Trzecia strona barykady. Frazesy odwieczne o paleniu kawy. Toż to taka Dembińszczyzna! Toż to taka defilada umarłych bogów. Umarłych nam... czerwone-kę po buljonie z gwoździ.

A teraz to, co napiszę, godne jest dźwięków żałobnego marsza Chopina. Pod ten marsz bowiem odbywa się defilada umarłych bogów. Oto najtragiczniejsza postać defilady. Dobry harcerz, katolik, chłopczyzna zaeny do szpiku kości. Mówi z przekonaniem. Rozeuzała się, plażę. Wpadł w zasięg wzroku przebrzydłej kobry. Omotało go.

I teraz kiedy kobra pnie się ku górze — jego ofiara siedzi w więzieniu. Za antypaństwowość. Za głoszenie komunizmu. Za poglądy — kobry. — Ofiara nosi nazwisko Jan Kapala. — Kobra?

— Te same myśli, różne drogi.

Różne drogi ludzi o tych samych poglądach: jedni mają poparcie.

Trzeci siedzą w więzieniu. Co do pierwszych można powiedzieć, że mają energię życiową, co do drugich — jedno słowo: nieszczęśliwi.

NADZIEJA MATKA... NASZA

Pan Antoni Gołubiew, inteligentny redaktor Paxu jest także pod wpływem kobry. Przykro. Ale widać to z niektórych jego wystąpień w prasie. Do najbardziej udanych jego wystąpień należy trzeba bezwzględnie artykuł o potrzebie dziennika katolickiego. Niestety — Pax ograniczył się tylko do jednego takiego, po katolickim bojowego artykułu. Poza tem domi-nuje niepotrzebny i napuszony frazes... czwartę epoki. Zmiana jednak może nastąpić tylko na lepsze i nie wątpimy, że nastąpi.

K. Szychowski

Redaktor: Konstanty Szychowski.

ZA KULISAMI EKRANU

„Słuby ulański”, niespodziewanie wywołały protesty ze strony niektórych wyższych wojskowych, zostały, jak wiadomo, zabronione dla wojska w kilku garnizonach. Kamieniem obrazy stała się postać wachmistrza Patyczka, — który objada się pierogami i żeni się z kucharką. Polemizując z tym zapatrywaniem, wytacza w dodatku filmowym w IKC Z. Grot (?) argument, że w filmie „Czy Lucyna to dziewczyna” ten sam Skonieczny również objada się w roli bogatego fabrykanta i nikt przeciw temu nie protestował. Abstrahuje od meritum sprawy, warto nadmienić, iż Skonieczny wcale w „Lucynie” nie grał, bo jowialnym fabrykantem był Chmielewski, dobrze zresztą znany także i w Krakowie ze sceny teatru im. Słowackiego.

A propos teatru im. Słowackiego. — Poniedziałkowy występ Kiepur przybliżył mu wielki triumf i wykazał, że sławny artysta znajduje się w świetnej formie. Chwiliowa choroba minęła bez śladu. Niebawem Kiepur wyjeżdża jak pisaliśmy, do Hollywood razem z Martą Eggerth (było to zasadniczym warunkiem kontraktu ze strony Kiepur). Sądzić należy, iż Kiepur nie da się zmarznąć amerykańskim reżyserom i producentom, którzy wiele gwiazd europejskich rozstawili, ale nie mniej zniszczyli. Kiepur może sobie na szczęście pozwolić na dyktowanie warunków nie tylko finansowych, ale i artystycznych.

W wykonaniu ustawy filmowej wysunięto szereg projektów wykorzystania funduszu filmowego, który powstał z opłat za importowane filmy zagraniczne. Przewidziane jest zakładanie szkół dla operatorów, reżyserów i aktorów filmowych, pracowni eksperymentalnych i popieranie produkcji krótkometrażowej. Niezależnie od tego weszło już w życie rozporządzenie o kwalifikacjach zawodowych techników kinowych. Razem wzwyższy wpływ to na podniesienie poziomu naszych filmów i kin. Kwestia prasy filmowej również domaga się uregulowania. Powstać ma Związek Dziennikarzy Filmowych, który będzie czuwał nad fachowym przygotowywaniem sprawozdań i recenzentów filmowych. Wyjdziemy w ten sposób z okresu amatorsztwa i grafomańskiego bujania na temat kina i filmu. Minął wiek złoty, trzeba się uczyć. Tad. C.

Z ZA KURTYNY

MUZYKA POLSKA NA FESTIWALU KARLSBADZKIM

W Karłowach Varach (Karlsbadzie) odbyło się doroczne posiedzenie jury Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, na którym ustalono program najbliższego międzynarodowego festiwalu muzycznego, mającego się odbyć w r. b. w Karłowach Varach i w Pradze. Jury ustaliły ostatecznie program festiwalowy. Zawierać on będzie trzy wielkie koncerty orkiestrowe, dwa kameralne oraz cykl operowy i symfoniczny, który odbędzie się w Pradze. Polska reprezentowana będzie przez dwa większych rozmiarów utwory, a mianowicie przez „Tańce Polskie”, na orkiestrę, Romana Palestrę oraz Suitę Bolesława Wołoszowskiego p. t. „Kotysanka”. Poza tym w Pradze wykonany zostanie balet Karola Szymanowskiego p. t. „Harnasie”, oraz jeden z jego utworów symfonicznych.

KONKURS DRAMATYCZNY

W siedzibie Polskiej Akademii Literatury odbyło się posiedzenie sądu konkursu dramatycznego w obecności przewodniczącego sądu, prezesa P. A. L. Wacława Sieroszewskiego, oraz członków sądu: K. J. Bandrowskiego, J. Lorentowicza, K. Makuszyńskiego, L. Staffa, J. Szaniawskiego, A. Szyfmana, K. Wierzyńskiego, Wł. Zawistowskiego i T. Boy — Zelenieckiego. Sąd konkursowy zakwalifikował 287 nadesłanych sztuk, które przydzielono członkom sądu do czytania. W celu technicznego usprawnienia obiegu sztuk wśród członków sądu podzieleno jury na 4 sekcje. Wobec niespodziewanej ilości sztuk nadesłanych na konkurs, sąd postanowił przesunąć ostateczne rozstrzygnięcie konkursu na późniejszy termin, nie prolongując jednakże terminu nadsyłania. Pierwsze czytanie sztuk w sekcjach ma być ukończone do dnia 7 marca 1935 roku.

CHÓR „HARFA” W WILNIE

Znakomity zespół chórny „Harfa” z Warszawy, powziął szczerą miłość wyjazdu na szereg koncertów do Łotwy i Estonii. W drodze powrotnej do kraju, prawdopodobnie w końcu b. m. słynny ten chór wystąpi w Wilnie raz jeden tylko pod kierownictwem zasłużonego dyrygenta Dyr. Lachmana.

ŚWIATŁO WIEDZY
SKARB Y KULTURY

uprzętniejszy alfabet —
nauczysz się go czytać.
Wskazówki w sprawie „Miejsca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Kraków
skie Przedmieście 7.

Stan zdrowotny mieszkańców Wilna

Ciepła zima roku bieżącego oraz ciężkie warunki materialne licznych sfer mieszkańców naszego miasta zaznaczyły się wzmogłą cyfrą chorób, które acz nawiedzające dorocznie i sezonowo ubogą ludność miast i wsi daly się, w roku bieżącym specjalnie we znaki.

Zima zresztą jako pora roku skazuje ludność do częstego przebywania w mieszkaniach, nie zawsze schludnie utrzymanych, a niekiedy zaprzeczających elementarnym warunkom higienicznym specjalnie sprzyja do wzrostu cyfr schorzeń. Zawdzięczając zaś lecniwstwu miejskiemu i energicznej akcji sanitarnej rozwijającej się znacznie, a z chwilą ustania męczących mrozów (tak bardzo sprzyjających chorobom niektórym) dziś spadła do minimum.

Odwiedzając w każdym sezonie zimowym nagminnie t. zw. grypa zanotowała się najbogaciej w spisach schorzeń tegorocznych. Cyfry dokładnej trudno by się tu doszukiwać, gdyż poza lecniwstwem w szpitalach miejskich cyfra sięgających setek, gros chorych od bywało kurację domową i tych było najwięcej.

Z powodu niedostatecznie chroniącego od chłódów ubrania na zapalenie gardła i anginy, zgłasza się poza grypą największy odsetek chorych. Następną skolei cyfra, którą należałoby odnotować były schorzenia na płonice i gruźlicę, której cidpienia dręczące przez cały rok bardzo liczny odsetek, daly się w miesiącach zimowych (z powodu zmian temperatury i mrozów) specjalnie we znaki ludności naszego miasta.

Odnotowano natomiast liczne cierpienia goście stawow.

W większości zachorzeń na infekcyjne choroby (np. tyfus) jak już zaznaczyliśmy jest brak higieny osobistej i lokali prywatnych w których znajdują się chorzy, co sprzyja do rozszerzania się bakterji. W wypadku skostatowania tyfusu, w lokalu zajmowanym przez chorego zrzadza się gruntowna dezyn-

Sprostowanie

Do wczorajszego artykułu (w dziale gospodarczym) Z. Harskiego p. t. „Urzednik — biurokracja — społeczeństwo” skutkiem niedopatrze- nia korekty wkładł się szereg błędów zniekształcających sens odczytanych zdań.

W drugim ustępie zamiast: „pomi- mo, że biurokracja była na warstwach produkcyjnych...”, należy czytać: „pisano, że biurokracja legła na warstwach produkcyjnych...”

W końcu pierwszej szpalty w zdaniu: „Gdyby mnie zatem zapytano, czy w Polsce jest nadmiernie ilość urzedników, nie zawahałbym się odpowiedzieć — nie” — opuszczono po ostatnim wyrazie „nie”, „i tak”.

W drugiej szpalcie, ustęp pierwszy, zamiast „czy biurokracja była na naszych warsztatach produkcyjnych...”, należy czytać: „Czy biurokracja legła na naszych warstwach produkcyjnych...”

W przytoczonej cytacie z „Biuletynu Urzedniczego” w zdaniu: „sfunek społeczeństwa i jego prasy do świata urzedniczego nie jest nienormalny przez to, że jest naogół wrogi” — wyraz „nienormalny” powinien być zastąpiony przez wyraz: „normalny”.

W przedostatnim ustępie zamiast „sądziliśmy dotąd, że wrogowie stosunku do urzedników...”, powinno być: sądziliśmy dotąd, że wrogowie stosunku do urzedników...”

Pomijamy milczeniem szereg drobniejszych błędów.

—:—:—:—

CZASOPISMA

„PRZEGLĄD ORGANIZACJI” — Nr. 1. Organ Instytutu Naukowego Organizacji i Kierownictwa.

Artykuły: mgr. K. Barliński — Sztaby cywilne; inż. St. Wojnarowicz — Droga do usprawnienia przedsiębiorstw miejskich; M. Kasiński — Sprawozdanie o kontroli wyników sprzedaży; Metoda wskaźników wydajności; A. Liebfeld — Druga „Pia tiletka” a sowieckie tendencje organizacyjne w przemyśle metalowym; inż. St. Wisłocki i inż. St. Wróblewski — Cykl wykładów o organizacji ruchu fabrycznego w Dnieszrodorfie; Kalendarz roboczy; W. Milecki — Feljton redakcyjny; Stale rubryki: — Kierownictwo i personel; Zakupy i gospodarka materiałowa; Organizacja produkcji; Bezpieczeństwo i higiena pracy; Sprzedaż; Koszty własne i księgowość; Biuro; Bibliografia z działalności Instytutu; Wiadomości bieżące.

GŁOS SĄDOWNICTWA Nr. 1. — Położenie i rola sędziego w państwie nowoczesnym — dr. Adam P. Jazarević; Ustrój sądów a nowa konstytucja — Zygmunt Sitnicki; Kilka uwag o zawisłości prawnej w procesie karnym — prof. dr. Stefan Glaser; Kupiec rejestrowy i nierejestrowy — Stefan Grabowski; Projekt nowelizacji prawa autorskiego w Polsce — dr. Stanisław Tybor; Położenie pracownika umysłowego w świetle polskiego Kod. Zob. i ustawodawstwa pracy — Henryk Fisch.

fukcja niszcząca tym sposobem rozsadan- cze gniazdo choroby. Nie jest jednak nigdy wykluczone, że choroba nie została już przeniesiona do innego środowiska, przez odwiedzających chorego, co spowodować może nowe rozszerzenie się jej w innej siedzibie ludzkiej.

Dla zwalczania niebezpieczeństwa chorób zakaźnych, winna z pomocą organom sanitarnym przyjąć sama ludność schludnie i czysto utrzymując lokale, a w wypadku zasłabnięcia któregoś z członków rodziny, możliwie izolować go od otoczenia i zawczasu o- piekę lekarską.

Ciekawym objawem w rejestrze chorób nekających tej zimy ludność naszego miasta, jest stosunkowo niewielki (mimo silnych mrozów) odsetek odmrożeń. Poza jednym przykrym wypadkiem zupełnego odmrożenia ucha, (co spowodowało operację odjęcia knochy usznej) u ucznia jednej ze szkół, wypadki odmrożeń były nie liczne.

Najohfitsze żniwo zbierała grypa — choroba sezonu zimowego, której cyfra zachorzeń opadała gwałtownie z ustaniem mrozów. (em).

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Oddział w Wilnie, Końska 12.

Z dnia 15 stycznia 1935 r.

Masło za 1 kg. w zł.

(hurt)	
Wyborowe	2.50
Stołowe	2.30
Solone	2.30

(detal)	
Wyborowe	2.80
Stołowe	2.60
Solone	2.60

Sery za 1 kg. w zł.

(hurt)	
Nowogrodzki	2.60
Lechicki	2.—
Litewski	1.70

(detal)	
Nowogrodzki	2.80
Lechicki	2.—
Litewski	2.—

J a j a :

Nr. 1 —	za 60 szt.	7.80
Nr. 2 —		7.20
Nr. 3 —		6.60

—:—:—:—

GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY

Z dnia 15 stycznia 1935 roku.

Belgia	123.90	124.21	123.59
Berlin	212.55	213.55	211.55
Gdańsk	172.86	173.29	172.43
Holandja	358.25	359.15	357.35
Londyn	25.91	26.04	25.78
Nowy Jork kabel	5.30375	5.33375	—5.27375
Paryż	34.935	35.02	34.85
Praga	26.12	26.17	22.07
Stokholm	133.60	134.25	132.95
Szwajcaria	171.46	171.89	171.03
Włochy	45.31	45.43	45.19

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Pożyczka budowlana	46.70
Inwestycyjna	116.35
Seryjna	118.50
Konwersyjna	65.00 65.50 65.25
Kolejowa	60.75
Dolarowa	76.00
Stabilizacyjna	70.50 71.25; 71.00 — 71.25 (drobne).

AKCJE

Bank Polski	97.00
Lilpop	10.10 10.15
Norblin	34.00 34.50
Starachowice	13.10

Tendencja niejednolita.

Emigracja w cyfrach

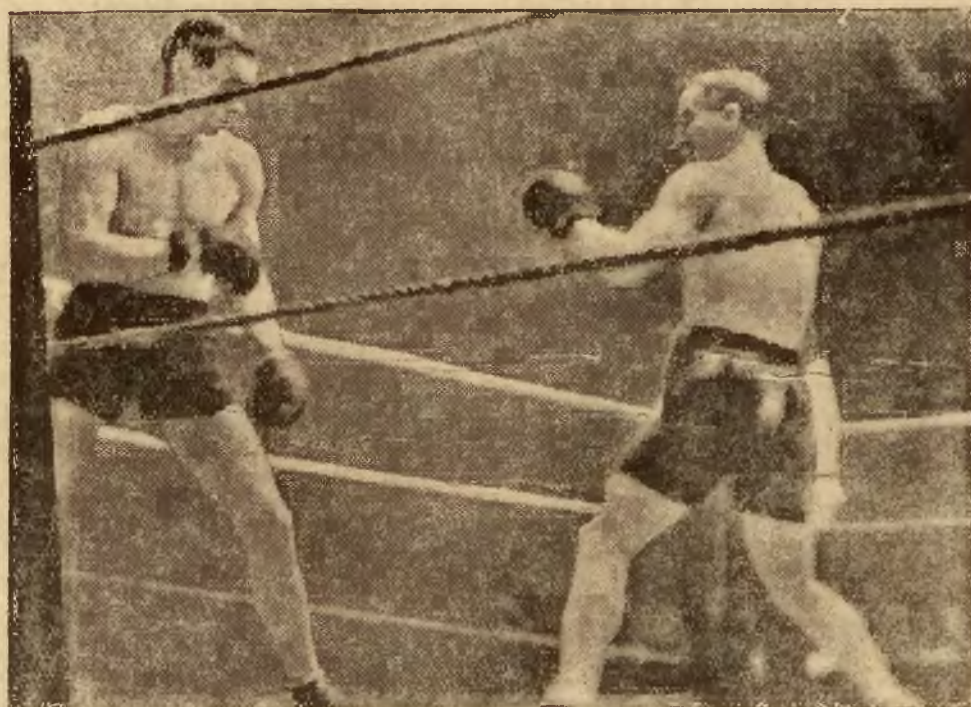
W okresie 1934 roku wyjechało przy pomocy Syndykatu Emigracyjnego 4.767 osób do Ameryki Południowej (Argentyna, Brazylja, Urugwaj i Paragwaj), 3.203 — do Ameryki Północnej (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanada), 762 osoby do innych krajów (Ameryki Południowej, Srodkowej, Afryki i Australji) i 2.175 do Francji i Belgji.

Ogółem więc za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego wyemigrowało w 1934 roku 10.907 osób. Cyfra ta nie obejmuje całkowicie emigracji z Polski, gdyż emigracja do Palestyny zajmuje się Centralny Sjonistyczny Wydział Palestyński.

Według posiadanych wiadomości do Palestyny wyemigrowało osób 14.000 w 1934 roku.

W teren i na torach

Walka o mistrzostwo Europy w wadze średniej



Niemiecki obrońca tytułu Gustav Eder (na lewo) i duński bokser Einar Aggerholm, który wyzwał pierwszego. Walka skończyła się już w drugiej rundzie zwycięstwem Niemca przez k. o.

JEDZIEMY
na Huculszczyznę

Jedziemy całą paką na Huculszczyznę. Wśród pięciu nas młodych niema ani jednego (zgroza!) znajomego ten dziwny zakątek naszej ojczyzny. — Przesadzam: jest jeden entuzjasta, nala- dowany wiadomościami o Huculszczy- znie, a zwłaszcza o Huculach. Właśnie opowiada nam już w pociągu cieka- wostki o tym dziwnym kraju. Np.

Oto w czasie Bożego Narodzenia grupy po kilkunastu parobczaków w oryginalny sposób kolidują po domach. Obrząd ten rozpoczyna się marszem zbiorowym, w szeregach z rytmicznymi podskokami i podoszeniem toporków — (podobnych do ciupag góralskich) wó- rę Towarzyszy temu rytmiczny śpiew, mało urozmaicony, prymitywny, ale pełen pierwotnego wdzięku. Treść czę- sto mało związana z Bożem Narodze- niem. Od czasu do czasu przywódcą grupy coś zaśpiewa, inni mu odpowie- dzą, zmieniając szyki na różne sposo- by. Ten monotony śpiew ciągnie się czasem kilkadziesiąt minut. Przed ugo- szczeniem wreszcie i obdarowaniem (pieniędzmi, które są przeznaczone na cerkiew), jak i po skończonym obrzędzie śpiewa chór z dziećmi pomyślności dla wszystkich domowników. Najpród się życzy mężczyznom, potem kobietom.

Trudno się oprzeć myśli, nasuwają- cej analogię do podobnych obrzędów w starożytnej Grecji, gdzie to wokół ołtarza Dionizosa, grupy młodzieńców, poubieranych w kozie skóry, tańczyły i śpiewały pieśni, razem i naprzemian z przywódcą chóru — Koryfeuszem. Z tych chórów, jak wiadomo, wyszedł dzi- siejszy dramat.

Obrzęd huculski jest najprawdopo- dobniej pogańskim zabytkiem, sztucz- nie związanym dziś z chrześcijańskim świętem. Obrzędowość huculska jest wo- góle bardzo bogata, a łączy się albo z świętami religijnymi, jak np. z św. Jan- nem i Andrzejem, albo z zajęciami ży- cia codziennego.

Sluchamy też z zaciekawieniem ga- dek huculskich o powstaniu człowieka ze skóry, zdartej z palca Bożego, o powstaniu gór i dolin przez spadnięcie z obłoków ducha Bożego — Ateja, o chłopie gospodarnym, co został mini- strem i t. d.

Ale oto minąłmy Lwów i Stani- sławów i dojeżdżamy właśnie do Wo- rochty. Pełni oczekiwania, jak ten kraj baśni zbliża się, ruszamy zszosą do Żabiego. Zabiera to nam cały dzień marszu i oto jesteśmy w sercu Hucul- szczyzny — w Żabim. Po noclegu, z pomocą życzliwego Hucula, umiejącego po polsku, bo niegdyś służył w Legjo- nach (takich tu nieraz spotkać można), osiadamy na pewien czas w przysiółku Żabiego, Kizi. Mamy świetny punkt wyjścia dla wycieczek w góry, i poza- tem, mieszkając w chacie huculskiej, mamy sposobność przyjrzeć się bli- żej temu ciekawemu ludowi.

Spoczątku idzie to opornie, Hucul, jak wogóle wieśniak, jest w stosunku do przybysza długo nieufny. Zyskuje- my sobie jednak po jakimś czasie sym- patję, dzięki naszemu uprzejmemu za- chowaniu się i dzięki udzielonemu ra- dom i pomocom, zwłaszcza z zakresu medycyny. Ustapiła wreszcie nieufność Huculów, zaczynamy obserwować teraz już bez przeszkód.

Hucul, z bardzo nielicznymi wyjąt- kami, wszystko sobie sam sporządza. Uderza nas przede wszystkim w jego wyrobach barwność. Najbarwniejszy jest strój, złożony u mężczyzn z t. zw. soroczki (rodzaj koszuli) bogato ha- towanej, serdaka futzanego w lecie i kożucha w zimie, obu bardzo wyszy- wanych, obcisłych sukiennych czerw- nych, czarnych lub płociennych białych

Dalsze zwycięstwo Kanadyjczyków

BERLIN. W Zurychu rozegra- peg Monarchs a reprezentacja ny został mecz hokejowy pomię- Szwajcarii. Zwyciężyli łatwo ka- dzy kanadyjską drużyną Winni- nadyjczycy 5:0 (1:0, 2:0, 2:0).

Skład reprezentacji Polskiej
na mistrzostwa świata w Davos

Jak już podaliśmy, reprezentacja hokejowa Polski wyjeżdża na mistrz- stwa świata do Davos w najbliższą środę rano.

Punkt zborny znajduje się w Kato- wicach. W skład reprezentacji wchodzi Słogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Ko- walski, Wołkowski, Marchewczy, Zie- liński, Stupnicki i Głowacki. Rezerwo- wymi są: Przeździecki, Godlewski i Le- miszko. W składzie tym zajdą niezna- czne zmiany jeżeli który z zawodników wyznaczonych nie będzie mógł uzyskać

urlopu (pod uwagę wchodzi Stupnicki i Marchewczyk). W razie gdyby jeden z tych zawodników nie uzyskał urlopu, miejsce jego zajmie Sabinicki. Kierownikami ekspedycji są wice- prezes Chrzanowski i kapitan związo- wy p. Sachs.

W Wilnie wielkie zadowolenie wy- wołała decyzja Polskiego Związku Ho- kejowego wyznaczająca Godlewskiego z Ogniska do reprezentacji hokejowej Polski.

Stan zawodów o mistrzostwo bokserskie
Polski

Po niedzielnych zawodach o stan tabeli zawodów przedstawia drużynowe mistrzostwo w boksie się następująco:

		gier	pkt.	st. walk.
Warta — Poznań		3	4:2	31:17
Makabi — Warszawa		3	4:2	30:18
Cuiavia — Inowrocław		3	2:4	19:28
IKP — Łódź		3	2:4	16:32

Doskonała rzeźba w śniegu



Jeden z niemieckich artystów plasty. Kół wykonał w śniegu figurę mistrzy ni jazdy figurowej Maxie Herber. Dzieło uważane jest za niezwykle udane.

podni i wysoko sięgających, także czerwonych onuc. Na nogach noszą t. zw. postoly, zupełnie przypominające góralskie kierzce, na głowie zaś w zi- mie futrzany czapkę, w lecie sukienki, ubrany kolorowo kapelus. Kobiety ubierają się podobnie, z drobnymi jedy- nie odchyleniami, tylko oczywiście, za- nimie spodni noszą spódnicę i stylu za- mianę drzewa na tratwach (dara- buch) rzeką, co jest sztuką niezwykle ciekawą, ale niebezpieczną.

Na Huculszczyźnie dużo jest rzeczy bardzo oryginalnych, a stąd trudnych do opisanie w pobiętnym tylko szkicu. Najlepiej pojechać i przypatrzeć się. bo warto: zdrowo, przyjemnie i tanio. Zwłaszcza teraz, gdy na rajd narciar- ski „Huculskim szlakiem II Brygady”, który odbędzie się w połowie lutego, Ministerstwo Komunikacji przyznało 80 proc. indywidualnej zniżki na kolejach. Jerzy Bębała

OSTROŻNOŚĆ W GOSPODARCE MIEJSKIEJ

zapowiada p. inż. Ludwik Wolnik — burmistrz m. Baranowicz

Na wstępie roku 1935 obywatel naszego miasta zadaje sobie pytanie, w jakim kierunku i na jakim poziomie zarząd i rada miejska mają zamiar prowadzić gospodarkę samorządową. Aby na to pytanie dać autorytatywną odpowiedź, zwróciliśmy się do p. inż. Ludwika Wolnika, burmistrza miasta, o informacje, które dzielimy się z naszymi czytelnikami.

— Przedewszystkiem ostrożność w planowaniu i wydawaniu publicznych pieniędzy — mówi na wstępie p. inż. Wolnik. — Obecnie jeszcze nie jesteśmy w stanie rzucić się na wielkie rzeczy, mimo że szereg zagadnień już dojrzało do tego, żeby je rozwiązywać. Najważniejszą w tej chwili zagadnieniem jest uporządkowanie finansów miejskich, bowiem przez szereg lat powstało poważne zadłużenie, sięgające do 1.600.000 zł., w tym długów krótkoterminowych około 300.000 zł. Miasto, które posiada bardzo szepczy stosunkowo majątek własny, a zatem nie posiada efektywnych zwarowań, nie może angażować się w jakieś wielkie inwestycje, mimo że pęd do takich inwestycji istnieje. Ten pęd jest skądinąd całkiem zrozumiały, bowiem Baranowicz rozwija się z roku na rok i zachodzi potrzeba inwestowania w urządzenia komunalnych, potrzebnych i koniecznych, żeby nie tamować naturalnego rozwoju miasta. Byłoby źle, gdyby zarząd miejski nie mógł dobrać kroku rozwijającemu się miastu i nie stwarzał dogodnych po temu warunków.

— Ale zanim przystąpimy do poważnych i marnowanych inwestycji, musimy w pierwszej kolejności uporządkować swoje finanse. W tej chwili, korzystając z dobrodziejstw ustawy odtużeniowej, dla

U nas i gdzieindziej

ZAKOPANE. W niedzielę wieczorem odbył się na lodowisku w Zakopanem międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy krakowskim Sokolem a słaskim klubem hokejowym. Zwyciężył Sokół w stosunku 3:1 (1:1, 1:0, 1:0). Bramki dla Sokola zdobyli Kochański (2) i Jasiński (1), dla Katowic — Artl.

BERLIN. W rozgrywkach o puchar europejskiej drużyny angielskiej Streatham H. C. pokonała w Monachium hokejową drużynę niemiecką Rieserssee w stosunku 6:0 (0:0, 2:0, 4:0).

W niedzielę w Garmisch Partenkirchen angielska drużyna zremisowała z kombinowaną reprezentacją niemiecką 3:3 (0:1, 2:0, 1:2).

MOSKWA. Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Leningradzie mistrz ZSRR Mielnikow pobili w biegu na 3 tys. ntr. mistrzów norweskich uzyskując czas 5:14,8. Drugie miejsce zajął Engnestangen w czasie 5:15,8 — przed Staksrudem 5:17,4.

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. — Na wielkiej olimpijskiej skoczni narciarskiej w Garmisch - Partenkirchen odbył się międzynarodowy konkurs skoków z udziałem Norwegów. Najdłuższy skok uzyskał Sörensen — 84 metry! W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Andersen z notą 343,9 i skokami 77,81 i 83 m. Drugie miejsce zajął również Norweg słynny Birger Ruud z notą 331,2 i skokami 76,79 i 78 m. Trzecim był skoczek Norweg Sörensen z notą 323,3 i skokami 71,78 i 84 mtr.

ST. MORITZ. Na międzynarodowym turnieju tenisowym w hali zwyciężyli w grze pojedynczej panów Francuz Marcel Bernard po zwycięstwie w finale nad swoim rodakiem Gentlem 4:6, 6:4, 6:4.

OSŁO. W Oslo odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej. Na 1500 mtr. zwycięstwo odniósł mistrz świata Evensen (Norwegia) w czasie 2:24,8 przed Finem Wesenius — 2:27,4. Na 3000 mtr. wygrał Stiepel w czasie 5:04,9, przed Evensenem 5:10,6.

LONDYN. Do mistrzostw ping-pongowych świata, które się odbędą w Londynie zgłosiło się dotychczas 20 państw. Sensację wywołało zgłoszenie się Japonii, której związek liczy przeszło pół miliona członków.

ZURYCH. Do zimowych akademickich mistrzostw świata, które się odbędą w dniach 4 do 12 lutego br. zgłosiło się 15 państw. M. in. udział w zawodach weźmie Polska.

KOPENHAGA. Na międzynarodowym turnieju bokserskim w Kopenhadze niemiecki mistrz Europy wagi piórkowej Kästner przegrał niespodziewanie z Duńczykiem Petersenem. Drugi Niemiec Bernlöhr wygrał przez k.o. z Duńczykiem Jonsenem w drugiej rundzie.

BRUKSELA. Międzynarodowy mecz łyżwiarski Belgia — Niemcy zakończył się zwycięstwem Belgii w stosunku 3:0.

samorządów, opracowujemy plan odtużeniowy i rok 1935 poświęcimy na doprowadzenie finansów miejskich do stanu umożliwiającego normalną pracę w latach następnych.

Nie znaczy to, abyśmy zaniechali wogóle robót inwestycyjnych. Owszem, będziemy je kontynuowali, ale ostrożnie i w miarę posiadanych na to kredytów. W tym roku planujemy zabrakowanie i uporządkowanie ulic, naziemie w niedużych rozmiarach. Mia nowicze w wiosną przystąpimy do zabrakowania kostką cząści ul. Szosowej, części ul. Mickiewicza na odcinku od Szosowej do pomnika Nieznanego Żołnierza. Ten odcinek ulicy w ogóle ulegnie całkowitej przebudowie: jezdnie zostanie znowelizowana, zaś chodniki rozszerzone i otrzymaną trawniki. Koszt tych robót wyniesie około 9 tysięcy zł. Udział Funduszu Pracy w tych robotach wyniesie 70 proc., na resztę musi zdobyć się miasto. Następnie będziemy nadal kontynuowali roboty regulacyjne na niektórych ulicach, jak np. na ul. Orlej, oraz zakończymy prace rozpoczęte w r. ub. Na wiosnę zasadzimy dalszy 400 drzewek (w jesieni zasadzono 250 drzewek). Koszt tych robót obliczamy na 5000 zł.

Jedną z poważnych tegorocznych inwestycji będzie budowa 3-ech studzien artestyk — jedna na Nowych Baranowiczach, druga przy rynku, trzecia zaś w okolicy parku miejskiego. Budowa tych studzien jest po dyktowana względami zdrowotnymi. Miasto Baranowicz rozrastało się na glebie łatwo przepuszczalnej do tego stopnia, że woda w studniach kopanych posiada zarazki chorobotwórcze: badanie wody wykazało istnienie bakterium coli, który jak wiadomo, znajduje się w odchodach ludzkich. Właśnie dzięki łatwo przepuszczalnej glebie fekalia z ubikacji przenikają do studzien i zanieczyszczają wodę do picia. Zapomocą zarządzeń administracyjnych — sanitarnych tego problemu nie da się rozwiązać. Miastu musimy dać zdrową wodę do picia.

W związku z tym oczywiście przystępujemy do opracowania projektu wodociągów i kanalizacji. Baranowicz się wybudowane na płaszczyźnie, więc odprowadzanie wody z ulic jest w wysokim stopniu utrudnione, każdy niemal pagórek wymaga przekopywania b. głębokich rowów odwadniających, co stwarza niebezpieczeństwo dla życia mieszkańców, oraz wymaga b. kosztownej konserwacji. Projekt wodociągów i kanalizacji będzie nas kosztował około 25 tys. zł.

W dziedzinie pożarnictwa również zamierzamy pewne roboty. Przedewszystkiem największą troską — woda. Trzy czwarte miasta zabudowane są drewnianymi budynkami, więc na wypadek pożaru z braku dostatecznej ilości wody miastu zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Wępie projektu jemy wybudować w różnych częściach miasta 4 zbiorniki podziemne przeciwpożarowe o pojemności po 20.000 litrów każdy.

W dziedzinie szkolnictwa staramy się o pożyczkę 60.000 zł. na budowę szkoły na Nowych Baranowiczach. — Poza tym zachodzi potrzeba rozszerzenia gmachu szkolnego, pracowni robót ręcznych, który to gmach chcemy przeznaczyć na szkołę powszechną, by chociaż częściowo rozwiązać palące zagadnienie szkolnictwa. Pracowni robót ręcznych zamierzamy przenieść do lokalu tymczasowo wydzielonego.

Pragnę jeszcze poruszyć sprawę samej administracji miastem. Często się słyszy narzekania, że administracja miasta jest zbyt kosztowna. Tak jest w rzeczywistości. Ale na to się składa wiele poważnych przyczyn. — Mianowicie miasto jest nowe, rozbu-

NOWOROCZNY GOŚC Z REWOLWEREM.

W dzień prawosławnego Nowego Roku, który przypadał onegdaj, przyszedł do pana Mikołaja Chudojosa (Piotrowa 12) pan Jeleniew (Ulańska 23), jego znajomek, z wizytą noworoczną. Narazie było wszystko dobrze, gadu — gadu che — che, cha — cha i wódzia także odchodziła w ilościach wzmianczonych, w pewnym jednak momencie, z nieznanym bliżej powodów, między gospodarzem a gościem wynikła scysja...

Od słowa do słowa i oto wojowniczy znajomek skierował rewolwer w pierś uprzejmego Amfitriona. Wynikło szamotanie, w trakcie którego rewolwer wypadł, nie raniąc na szczęście nikogo z obecnych...

Co dalej? Wystraszony wypadkiem gość — zwał, markotny — zaś gospodarz zameldował o wszystkim, gdzie należy...

Wincuk Markotny.

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób s. p. Aleksandry Wejtkowej dla najbliższych na konferencji p. Zofii Kościakowskiej składają: L. Popławska i A. Ehrmannowie 20 zł.

Rodzina Hleb - Koszonińskich składa na powódź 25 zł.

dowuje się z roku na rok, i to na olbrzymich przestrzeniach. Obecnie obszar miasta wynosi 2272 ha, a wieś stanowi bezmała czwartą część Wilna. Ludność wzrasta, bowiem zjeżdżają się osadnicy z całej Polski i budują tutaj sobie domy, a więc wkładają w miasto swój kapitał, co tem samem zmusza zarząd miejski do stwarzania warunków, ażeby te wkłady obywateli kapitalizowały się.

W jakim tempie postępuje rozbudowa miasta, najlepiej powiedzą nam cyfry: w r. 1932 udzieliliśmy 206 pozwoleń na budowę nowych domów, w 1933 — 150 pozwoleń, w 1934—150 pozwoleń. Jeśli w roku bieżącym Bank Gospodarstwa Krajowego podwyższy kredyt budowlany z przyznanych już 50 tysięcy zł., do 150.000 zł., o co prosiliśmy, to i w tym roku zezwoli na budowę udzielimy przeszło setkę.

Czy wszyscy budują? Z tych udzielonych pozwoleń wybudowało już 75 proc. Jak wielki jest pęd w Baranowiczach do budowy domów, potwierdzi następujący przykład. W roku ubiegłym przybył do Baranowicz młody inżynier z centralnej Polski który w przeciągu dwóch miesięcy wybudował sam sobie domek za cały posiadany kapitał, wynoszący niecałe 500 zł.

Otóż ta szybka rozbudowa miasta zmusza zarząd miejski do ustawicznego rozszerzania swej działalności. — Musimy stale wytyczać coraz to nowe ulice, zakładać chodniki, przeprowadzać sieć elektryfikacyjną itp. Samych ulic już posiadamy 95 km., z czego zabrakowanych 25 km. Następnie oświetlenie — tak rozrzuconego miasta jest ogromnie kosztowne i nie dziwnego, że miasto jest tak słabo oświetlone, gdyż nie stać nas na lepsze.

Zważywszy to wszystko, dojdziemy do wniosku, że kosztowność samej administracji jest złem koniecznym. Jesteśmy nowym miastem, jeszcze nie urządzonym — to nas najlepiej tłumaczy. Nie znaczy to jednak, ażeby zarząd miejski nie robił oszczędności. Owszem, robimy, ale w takiej skali, ażeby nie zahamować naturalnego rozwoju miasta, które za lat kilkanaście będzie największym miastem po Wilnie na naszych kresach.

Na zakończenie jeszcze dodam, że zarząd miejski całkowicie panuje nad rozbudową miasta — chaosu nie ma — rozbudowa trwa według planu i wymogów urbanistycznych. Posiadamy swój własny wydział pomiarowy, który opracowuje plan regulacyjny.

Na tych terenach, gdzie dotychczas prace pomiarowe i regulacyjne nie zostały ukończone lub są przeprowadzane, nie udzielamy pozwoleń na budowę domów. Dotyczy to przede wszystkim terenów położonych za to ramu kolejowemu i w okolicy koszar Traugutta. Prace regulacyjne już wykańczamy i mam nadzieję, że jeszcze w roku bieżącym na wspomnianych terenach rozpocznie się normalny ruch budowlany.

AL. B. B.

Programy radiowe

WILNO.

Sroda, dnia 16 stycznia 1935 roku

6.45 Pieśń, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwila pań domu.

7.50 Audycja Injarska

7.55 — 8.00 Giełda rolnicza

11.57 Czas

12.03 Wiadomości meteorologiczne

12.10 Muzyka taneczna

13.05 — 13.30 Muzyka operowa

15.30 Wiadomości eksportowe

15.45 Pogadanka muzyczna

16.00 Bandyci w Radio. Mała rewja

16.45 Chwila pytań

17.00 Koncert dla młodzieży

17.25 Lekceważenie pracy domowej

17.35 Recital śpiewaczy

17.50 Porad. Sportowy

18.45 Odczyt gospodarzy

19.00 Utwory Chabrier

19.30 Jeanette Mac Donald

19.50 Wiadomości sportowe

20.00 Wieczer cygań. romansów

20.55 Jak pracujemy w Polsce

21.00 Koncert chopinowski

21.30 Napoleon w Wilnie w r. 1812

21.40 Recital skrzypcowy

22.00 Kwadrans dla ponurych

23.00 Wiadomości meteorologiczne

23.05 — 23.30 Muzyka taneczna

WARSZAWA.

Czwartek, dn. 17 stycznia 1935 roku

6.45 Audycja poranna 12.10 Nad Styrem i Horyniami 12.30 XI-ty Poranek

Szkolny z Filharmonii Warszawskiej

13.00 Dziennik południowy 13.05 Z rynku pracy 13.10 Dalszy ciąg Poranku

Szkolnego 15.35 Przegląd gieldowy

15.45 Koncert zespołu Goida 16.45 Lekcja języka francuskiego 17.00 Teatr wyobraźni 18.00 Skrzynka pocztowa 18.10

Moje uwagi o żywieniu krów zimą 18.25 Chór Dana i Adam Wysocki 18.45

Co czytają 19.00 Recital fortepianowy 19.20 Feljton aktualny 19.30 Piosenki

19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak

pracujemy w Polsce 21.00 Dalszy ciąg koncertu 21.45 Skutki walki z religią

22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna 22.45 Rozmowa z angielskimi

sluchaczami 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z dancingu „Paradis“

APOLLO

Mickiewicz 22

(była „Roxy“)

Sala dobrze ogrzana. Gigantyczny

film słynnego ERYKA POMMERA p. t. F. P. 1

nie odpowiada

Fantazje JULJUSZA VERNE NA EKRANIE! 15.000 statystów

w jednej scenie. Koszt realizacji 3 mil. dolar 2 lata pra. y.

Film najwspanialszych pomysłów. Reżyseria obsada: Charles

Boyer (boh. filmu „Melodie cygańskie“), Jean Murat i Daulela Parola. Nadpro-

gram: Kolorowa groteska rysunkowa i PAT. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i

10 m. 15, w sobotę i niedzielę od godz. 2.

CASINO

Nieodwołalnie ostatni dzień! Dziś po cenach propagandowych

na wszystkie seanse BALKON 25 gr., PARTER 54 gr.

Film nad

film „WYSPA SKARBÓW“ Wallace Beery, Jacke Cooper

Liouel Barrymore i Lewis Stone. Już JUTRO rewija sezonu! Fredric

March, Norma Shearer i Charles

Laughton

w filmie „UWIELBIANA“

REWJA

Balkon 25 gr.

Dziś i jutro całkowicie nowy wesoły program! p. t.

„Dawne dobre czasy“

Mieszanka komedji, wadewilu i rewji w 20 obrazach. Szczegóły w afiszach.

Codziennie 2 przedstawienia o 5.30 i o 8 ej w niedzielę i święta 3 przedsta-

wienia o 4, 6.30 i 9-ej.

HELIOS

Już jutro premiera! Arcy-

dzieło na które czekał świat „Rodzina Rojszylidów“

Dziś ostatni dzień!

Niebywałem

powodzeniem

ciężko się

potępną rewela-

cyjny film

„AMOK“

Dziś i jutro

Niezapomniany „Król

Cyganów“

ogłosił

Jose Mojica

jako Najpięknego w porównaniu

osławiającym filmie „PIEŚŃ KOZAKA“

Film pełen brawury i tempa. Kapitalne połączenie operetki

z emocjonującym dramatem. Najpiękniejsze ros. piśni i ro-

manse. Efekt. tańce kozackie. Nagrody. Najnowsze dodatki.

Sala dobrze ogrzana. Pocz. o 4 ej

STAN MAJĄTKÓW ZEMŚLAWSKIEJ FUNDACJI NAUKOWEJ

IMIENIA WŁADYSŁAWA I JANINY HRABIÓW UMIASTOWSKICH

na 1/VII 1934 r.

STAN CZYNNY.

Nieruchomości — grunta bez drzewostanów

Drzewostany (skapitalizowane z 3% od dochodu za ostatni rok

gospodarczy)

Zabudowania

Urządzenia techniczne maszyny i ruchomości

Inwentarz żywy

Gotówka w kasach i bankach

Papiery wartościowe

Zapasy

Wierzytelności: z obrachunku z U. S. B. z tytułu

dzierżawy Kuprianiszek

różne bieżące

STAN BIERNY.

Długi: Hipoteczny Wileński Bank Ziemi

Z rozrachunku pomiędzy Fundacją a Uniwersy-

tetem (Rachunek Zakretu)

Różne bieżące

Majątek czysty

ZYSKI.

Z gospodarstwa

Z lasu

Z kapitałów

STRATY.

Koszta ogólne i procenta

Wydatki na Studium Rolnicze i hodowlę owiec (karakuty)

Zysk roku gospodarczego

(Amortyzacja zabudowań, maszyn, inwentarzy martwych i

melioracji wynosi zł. 30.877,52).

FUNDACJA NAUKOWA

im. Wł. i J. Hr. Umiastowskich.

(—) Zygmunt Jundziłł.

Willa

siedmiopokojowa z wygodami z placem

vis-a-vis dworca kolejowego w Podbrodziu

nad brzegiem Żejmiany DO SPRZEDANIA.

Tamże domek trzypokojowy z kuchnią. Bliższe infor-

macje: rtm. Stanisław Żukowski, Podbrodzie.

Rada Spółki Akcyjnej

pod firmą

„WILEŃSKI PRYWATNY

BANK HANDLOWY“ Sp. Akc.

niniejszem zawiadamia pp. Akcjonar-

juszów, zgodnie z §§ 27 i 28 Statutu

Banku, że w dniu 30 stycznia 1935 ro-

ku, o godzinie 6-ej popołudniu, w lo-

kalu Banku w Wilnie, przy ulicy A.

Mickiewicza Nr. 8, odbędzie się Zwy-

czajne Walne Zgromadzenie Akcjonar-

juszów z następującym porządkiem

dziennym: 1) Zagajenie i wybór prze-

wodniczego. 2) Rozpatrzenie i za-

twierdzenie sprawozdania, bilansu oraz

rachunku strat i zysków za rok 1934,

podział zysków i udzielenie Radzie i